Nr. 222. Kraków, Niedziela dnia 25 Listopada 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi co Niedziela

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr. 5 | Kwartalnie 1 25
Półrocznie 2·50 | Miesięcznie . 50

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 5·60 złr
Półrocznie . . . . 2·80 „
Kwartalnie . . . . . . 1·40 „
Miesięcznie . . . . . 55 „
W Niemczech kwartalnie 1 m. 60 f.

Cena pojedyńczego Numeru 15 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya
ul. Szewska l. 10. parter
wejście do administracyi z ulicy Jagiellońskiej.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

Dokąd dojdziemy?

Dokąd dojdziemy? pytamy się, z niesumiennością dziennikarską, wciskającą się tam, gdzie ona staje się zbrodnią.

Niejednokrotnie występowaliśmy przeciw szerzeniu kłamstw, potwarzy i skandalu, a upatrując źródło tej nieszlachetnej walki w ubieganiu się o prenumeratorów, nie szczędziliśmy słów oburzenia. Dziś już nie oburzenie, ale wprost rozpacz kieruje piórem naszym.

Za przykładem wielkich poszli mali — wstrętna walka rozszerzyła się na pisma ludowe.

Mamy przed sobą ostatni (19) Nr. Wieńca polskiego, redagowanego przez X. Stojałowskiego. W nrze tym znajduje się »odezwa do czytelników«, podpisana wprawdzie przez jakiegoś p. Czaińskiego, ale treścią swoją i stylem zbyt wyraźnie wskazująca, że autorem jej jest ksiądz-redaktor.

Przytaczamy z niej kilka wyjątków:

„Chłop został obywatelem kraju, wolnym posiadaczem i sąsiadem dworu, ale z tych pięknych rzeczy tę tylko ma korzyść, że musi płacić na wszystkie strony.. Kto temu winien? sami chłopi... Ksiądz-redaktor nietylko przez gazetki chłopów oświecał.. i chciał stworzyć z chłopów galicyjskich wielką i dzielną armję wiarusów. Ale to właśnie nie podobało się ludziom, którzy nie mogąc chłopów mieć za poddanych, chcieliby... aby chłop umiał wprawdzie czytać, ale przytem był baranem, którego można wodzić i prowadzić, którędy się zechce... Posłowie w sejmie co chcą to robią, a w tym sejmie większa z prawa połowa powinna być chłopskich posłów... Dlatego chodziło pewnym ludziom o to, aby chłopi nie byli wiarusami, jak chciał W. ks. redaktor, ale aby byli baranami... więc myśleli:... my Wydziałom powiatowym nakażemy, aby nie kupowali „Wieńca“ i „Pszczółki“, tylko gazetę usypiającą „Niedzielę“... Ten ksiądz co nam chłopów buntuje ze swoją gazetą przepadnie. Założyli „Niedzielę“ dali jej z krajowych a więc chłopskich pieniędzy 3 tysiące, aby chłop za własne pieniądzo czytał to, co go robi baranem... Nieszlachetni i nieuczciwi pomyśleli sobie: nie damy rady księdzu... a więc go zrujnujmy, oszkalujemy... „Niedziela“ nie jest czem innem tylko podrywką i pismem na to założonem, aby chłopi byli baranami. Chłop więc prawdziwy niech czyta swoją gazetkę „Wieńca“, a głupi baran niech się cieszy „Niedzielą“..

Po tej streszczonej przemowie — idą warunki prenumeraty.

Jakaż straszna złość wieje z tej odezwy przeciw szlachcie, sejmowi, wydziałom powiatowym i w ogóle inteligencji, — a źródłem tego jedynie k o n k u r e n c j a.

Człowiek noszący sukienkę kapłańską rozbudza najnikczemniejsze namiętności, sieje w ludzie nienawiść do »panów«, przywołuje do życia uśpione instynkta zbrodni

Wyrazu tego nie cofamy. Podobne odezwy to nasienie, z którego Szele wyrastają.

I to wszystko czytamy w »Wieńcu p o l s k i m« (?) redagowanym przez kapłana, opatrzonym winietą z podobizną N. P. M. Częstochowskiej i godeł narodowych, w »Wieńcu«, przy którego tytule stale umieszczone są wielkie słowa: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus« a poniżej: »Boże, zbaw Polskę«.

W ten sposób chwaląc Jezusa Chrystusa, mamy myśleć o zbawieniu Polski!

Zwracamy uwagę czyją należy na Wieniec i jego odezwę. To nie denuncjacja, — to obowiązek.

O nauczaniu języków obcych.

(Pogadanka trzecia).

Głównemi wadami dotychczasowego sposobu znajomienia dzieci i młodzieży z językami obcymi wydają mi się następne:

1) Używanie metody dedukcyjnej (nazwijmy ją zstępną) i wynikający ztąd dogmatyzm, aprioryzm, słowem narzucanie prawideł i wyjątków z góry, wyglądające raczej na katechizacyę, aniżeli na rozsądne poznawanie pewnej grupy zjawisk.

2) Bezmyślne dobieranie zasobu językowego, mającego służyć za ilustracyę reguł i regułek, wciskanych dogmatycznie w głowy uczniów.

3) Umyślne zamykanie oczu na zdobycze językoznawstwa porównawczego.

Powiedzmy otwarcie, taka metoda wykładu gramatyki jest przewróceniem rzeczy do góry nogami. Wszakże nowsze badania filozoficzne i pedagogiczne dowiodły nam, że nauczanie jest to stopniowe obeznawanie się z nieznanemi rzeczami i przedmiotami. Wszakże nikt nie wątpi, iż chemii albo fizyki uczyć się można tylko z doświadczeń i wśród doświadczeń, botaniki z dostrzeżeń, astronomii z teleskopu, rolnictwa z roli; a tymczasem języka uczymy nie z języka, ale z książki, narzucając uczniom prawidła i prawidełka, wyjątki i wyjąteczki, poparte z łaski czasami jakim takim przykładem, którego nawet znaczenia nie raczymy powiedzieć. Zdaniem mojem metoda zstępna (dedukcyjna) zgoła jest niewłaściwą tutaj, a nawet szkodliwą, przytępiającą, bo zamiast zmuszać ucznia do współpracownictwa w odtwarzaniu prawideł języka, narzuca mu cudze, suche, dogmatyczne pewniki, każe mu się ich uczyć bezmyślnie na pamięć i wcale się nie odwołuje do jego myśli, lecz tylko do mechanicznej pamięci.

Zanim przejdziemy do wskazania lepszych, zdaniem naszem, dróg nauczania, muszę wprzód zastanowić się nad drugim zarzutem, dotyczącym zasobu językowego, używanego przy dotychczasowem poznawaniu języków; nie wyjaśniwszy bowiem naszego poglądu na zbiór i układ materyału mównego, nie możemy dokładnie wyrazić zapatrywania naszego na metodę wykładu.

Powiedzieliśmy, iż obwiniamy dzisiejszy sposób nauczania języków obcych o bezmyślne dobieranie zasobu językowego. Nie rozwodząc się nad tem szeroko, prosimy sobie przypomnieć ów głęboki a pełen myśli frazes, przytoczony przez Sienkiewicza z jakiejś gramatyki:

„Koń cudzoziemca zjadł guzik sąsiada“.

Albo ową nieśmiertelną ozdobę gramatyk łacińskich:

„Terra est rotunda et globosa“.

Na każdej stronie pierwszej lepszej gramatyki czytelnik znajdzie dziesiątki i seciny podobnie mądrych frazesów. Są one utworem umyślnie dla reguł i wyjątków: historya nosa dla tabakiery!

Czy się godzi nadużywać w ten sposób daru, zwanego potocznie rozumem? Czy wolno, niby dla wyjaśnienia suchych dogmatów gramatykarskich, obarczać pamięć młodzieńca bezmyślnymi, powiedzmy otwarcie — głupimi frazesami, które nie mówiąc nic, nie mogą się wrazić w pamięć, są bezbarwne i tępe?

A z drugiej strony, co za korzyść z tych zdań i okresów, utworzonych przez autorów gramatyk ad usum delphini? Kto zaręczy, że są one zbudowane w duchu języka, którego gramatykę mają niby ilustrować?

Badając język trzeba z języka brać przykłady. Autor gramatyki i nauczyciel powinni tedy sobie postawić za prawidło: nie podać ani jednego zdania, któreby nie było wzięte z żywej mowy i któreby nie miało jakiegoś zajmującego, pouczającego znaczenia. Zwrócić się więc należy do przysłów, pieśni ludowych, maksym lepszych pisarzy, ucinków, kalamburów, podań o nazwach ludzi i miejsc, mylnych słoworodów, anegdot, nadpisów starożytnych i nowożytnych, nazw urzędów i innych terminologij, formuł prawnych, politycznych, religijnych, — słowem do mowy rzeczywistej, typowej, oryginalnej. Ma się rozumieć, że przy nauczaniu języków starożytnych zajść tu muszą pewne ograniczenia; ale mimo to, zasób zajmujących zdań i urywków można nagromadzić niemały.

Czyż nie stosowniej i nie rozsądniej, aby uczeń zamiast takich frazesów, jak: „Podaj mi nożyczki, które leżą na stole“, albo: „Dom sąsiada wyższy jest od naszego“, miał sobie podawaną taką np. mozajkę łacińską:

Sta sol. — Vale et me ama. — Anegdota o Eo rus — i, — Nutrimentum spiritus. — Res sacra miser. — Legenda o bocianie z tabliczką na szyi i z nadpisami na niej: Haec ciconia ex Polonia i t. d. — Virtuti militari. — Rewera Potocki. — Veni Creator mundi Spiritus. — Pater noster i t. d. — Silva rerum. — Biberius Caldius Mero i Tiberius Claudius Nero. — Mit o Finis Poloniae. — Et tu, Brute, contra me. — Caveat consul itd. — Hannibal ante portas. — Neminem captivabimus i t. d. — Usque ad finem. — Anegdota o bernardynie, który mówił bonus vinus. — Disce puer i t. d. — Wiadomość o Maleventum i Beneventum. — Requiem aeternam i t. d. — De revolutionibus orbium coelestium. — Verbum nobile i t. d. i t d.

Takich frazesów, objaśnionych stosownie, uczeń uczy się łatwo i chętnie. Od nich trzeba zaczynać naukę każdego języka. Po kilku miesią-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Rozszerzenie obowiązkowej liczby lat w służbie wojskowej, zajmuje nietylko dziennikarstwo i bezpośrednio interesowanych, ale w ogóle wszystkie warstwy społeczne, nie wyłączając płci pięknej. Ta ostatnia słusznie czuje się dotkniętą i zagrożoną w najżywotniejszych swych interesach, nie da się bowiem zaprzeczyć, że, i tak już wielkie ograniczenia w prowadzeniu wolnego handlu małżeńskiego, powiększone jeszcze zostały przez nową ustawę. Nietylko pomnożyła się liczba przedmiotów przeznaczonych na zabicie, ale ograniczono znacznie możność wycofania się z obowiązku nie tyle przyjemnego co patrjotycznego, możność polegającą na pewnej ilości przeżytych wiosen życia. Dopiero wycofani z obiegu i niezdatni już całkiem do służby wojskowej, będą mogli z czystem sumieniem iść na ofiarę hymenu, pewni, że najdroższej pani serca i szczęśliwie z nią zrodzonego potomstwa nie narażą na utratę męża i ojca za pomocą wydoskonalonego kalibru broni. Jeżeli jednak zdatność do służby wojskowej ma swoje granice, to i zdatność do służby małżeńskiej, wprawdzie nie ustawą, lecz fizycznemi prawami jest równie ograniczoną. Co więcej, praktyka życiowa dowodzi, że zdolność do służby wojskowej nie ustaje i w najpóźniejszym okresie życia, czego o służbie małżeńskiej powiedzieć nie można. Jenerał w wojsku, zazwyczaj jest albo prostym szeregowcem-maruderem w kampanji małżeńskiej, albo też przeniesiony zostaje w stały zasłużony stan spoczynku i to nigdy na własne żądanie. Widoki więc płci pięknej na zdobycie zdolnych sterników, którzyby jej łodziami na rozhukanych falach życia kierowali, są coraz słabsze. I ztąd łatwo stać się może, że czego kongresy pokoju dokonać nie zdołały, tem się zajmie i przeprowadzi płeć piękna, dotkliwie w swym bycie zagrożona. A stanie się to tem prędzej, im mniej starców, obojętnych na potrzeby serca, będzie zasiadało w ministerjach i radach państwa.

Zanim jednak do tego dojdzie, liczba starych panien będzie wzrastała nieproporcjonalnie i wytworzy dziś nieznaną a groźną potęgę dla pokoju europejskiego. Kilka miljonów 40-letnich panien, które znosiły przez tyle lat wszelkie niewygody i trudy dziewictwa, to armja potężna, zahartowana, zdolna walczyć z zapałem o najświętsze swe prawa. Tego niebezpieczeństwa nie przewidział ani wielki Bismarck, ani mali jego naśladowcy. Uchylić je można jedynie przez rozszerzenie obowiązku służby wojskowej na płeć piękną. To, co do tej chwili za żart uważano, łatwo stać się może rzeczywistością. Dziś albowiem niema żadnej słusznej podstawy do pozbawiania „pociech naszego życia“ przyjemności służenia wojskowo. Dowiedziony przez statystyków upadek fizyczny płci męzkiej, zbliżył ją do płci słabszej. Odwaga pojedynczego człowieka dziś nic nie znaczy, a do odpowiedniego użytku z manlicherów i innych repetjerów można tak dobrze przyuczyć płeć piękną jak i brzydką, zwłaszcza, iż mały kaliber broni umniejszył znacznie żołnierzowi ciężaru. Zresztą wojowniczość płci pięknej wzrasta z każdym rokiem, a tęga baba wiejska więcej z pewnością wytrzyma, niż miejski zdechlaczek. A i miejskie stosunki dają wiele do myślenia. Często łatwiej dać sobie radę z mecenasem niż z mecenasową, a każdy szewc mniej jest niebezpieczny od energicznej w ruchach szewcowej. Nie mówię już o przekupkach i paniach „kupcowych“, których opinja pod tym względem jest już zupełnie ustaloną. Podpisany sam wie z doświadczenia, iż łatwiej mu było zadowolić stu mężczyzn, niż jedną choćby małą babinę. Recenzenci teatralni wiedzą dobrze co to jest zaczepić artystkę, a lokatorzy zalegający w czynszach starannie unikają mieszkań w domach, gdzie się płaci nie gospodarzowi, a gospodyni. Płeć piękna w taktyce i strategji dawno wyrwała nam pierwszeństwo. Ileż to kłopotu miał Milanek zanim dał sobie radę z jedną Natalcią i dopiero musiał zrobić ją na nowo panną, aby resztę dni „uszczęśliwieniu“ swego ludu poświęcić (nawiasem mówiąc uszczęśliwienie to ukaże się prawdopodobnie w formie nowego rodzaju podatku).

Wszystko to dowodzi, że armja wzmocniona pułkami płci pięknej zyskałaby na ilości i jakości żołnierza, a stosunki między obu płciami przyjęłyby charakter normalny. Żołnierz i żołnierzyca wspólnie służąc, wspólnie też znosiliby niewygody życia i ustawy wojskowej, a nie potrzeba być prorokiem twierdząc, że ilość starych panien zmniejszyłaby się, a ludność wzrastałaby w znaczniejszym stopniu niż dotychczas. Panowie ministrowie skarbu mieliby większą ilość opodatkowanych, a ministrowie wojny więcej indywiduów zdolnych do zabicia. Jeżeliby książe Bismarck, lub jaki inny kanclerz, chciał skorzystać z rzuconej przezemnie myśli, zastrzegam sobie tylko prawo jej własności i udział w formowaniu pułków niewieścich, mam bowiem już jedną kandydatkę na pułkownika. Dowodzi ona dziś całym bataljonem... ochotników. Adres jej znajdziecie w „Przewodniku adresowym“.

Wyższości kobiet nad istotami wąsatemi i brodatemi (a piszę to już całkiem serjo), dowodzi ogłoszona lista akcjonarjuszów banku poznańskiego. W Krakowie po osobie bezimiennej, (mogła nią być zresztą kobieta), największą ilość akcyj t. j. 15 nabyła hrabina T. — we Lwowie największą ilość akcyj nabyło stowarzyszenie oszczędnościowe kobiet (10 akcyj) i pani B. (7 akcyj). Nie wchodząc w to, czy bank ziemski poznański zdoła wypełnić swe zadanie, zaznaczam tylko fakt, że na czele ofiarności patrjotycznej w obu wielkich miastach Galicji stanęły kobiety. Cześć im za to, skłaniam przed niemi głowę w pokorze i mówię z głębi serca: niech wam Pan Bóg za to wynagrodzi! Kwiat ofiarności, wzrosły na ziemi zlanej krwią i łzami, to jeden dowód więcej, że choć gruzy ciężarem swym przygniotły zdrowe nasiona, muszą ustąpić przed boskiem prawem przyrody i usunąć się, aby dać miejsce kwiatom i zieleni.

Z kwiatów łatwe przejście do ogrodowizny. Telegramy donoszą, iż obok stacji Borki ukazała się temi dniami znaczna ilość głów kapuścianych. Po bliższem przyjrzeniu się zauważono, iż głowy te wydają jakieś dźwięki francuzkie. Dopiero przejeżdżający z Charkowa podróżny poznał w tej ogrodowiźnie grono francuzów i francuzek, przeważnie guwernerów i guwernantek, zamieszkałych w Charkowie. Zacna ta kompanja wznosiła toasty na cześć cara, a następnie poodcinała na pamiątkę kawałki z carskiego wagonu jadalnego. Ta kapusta republikańska w towarzystwie szatkownicy despotyzmu, zdolna rozczulić nawet dwumiesięczne cielę. Jaki to mądry ten ludek polski, co pewien gatunek dwunożnego zwierzęcia nazywa „francuzami“.

K. Bartoszewicz.

cach dopiero, gdy uczący będzie miał już w głowie parę tysięcy żywych, zajmujących, barwnych zdań i okresów, przystąpić można do tak zwanej gramatyki.

Tu właśnie muszę słów kilka powiedzieć o metodzie wstępnej (indukcyjnej), zastosowanej do tak zwanej „suchej“ nauki.

Suchą uczyniła ją scholastyka i pedanterya, przekształcając z dyscypliny doświadczalnej na dogmatyczną. Obowiązkiem jest naszym odwrócić piramidę, postawić ją na szerokiej podstawie indukcyi i uczynić zajmującą.

Dopiąć tego można jedynie uprzytomniając sobie na każdym kroku wielkie zasady filozofii i pedagogiki. Te powiadają, że człowiek uczyć się powinien myśląc, budując, tworząc, uogólniając; że uczeń, skracając w głowie swej całą robotę przeszłych jej dziejów, powinien na nowo odtworzyć gmach tej nauki, którą bada; że nauczyciel powinien być tylko regulatorem nieustającej pracy indukcyjnej w mózgu ucznia.

Jednem słowem: uczeń sam powinien niejako tworzyć gramatykę, a nauczyciel winien mu w tem dopomagać, wspierając go radą metodyczną lub posiłkami faktycznymi. Stosując to do łaciny i nagromadzonych wyżej frazesów łacińskich, należy, aby uczeń, znając ich spory już zapas, wyszukał naprzód wszystkie imiona, potem wszystkie pierwsze przypadki, potem układał je w kategorye (niby gatunki, rodzaje); nauczyciel mu dopomoże, oświecając go np. że gramatyka od wieków odróżniła i przezwała skupienie zakończonych na *a*) pierwszą deklinacyą, że do niej należą przeważnie imiona żeńskie i t. d. Potem toż samo powtarzać z dalszymi przypadkami, z innemi częściami mowy, ze składnią, aż się przejdzie wszystkie formy wyrazów i zdań.

Trzeba gramatykę traktować jak botanikę, wyrazy jak osobniki roślinne. Gdy się wyjdzie na łąkę i zerwie kwiat, to się dochodzi, do jakiej rodziny, gromady, klasy on należy. Tak samo trzeba postępować i ze słowami. W oddzielnym zeszycie porobić rubryki i wpisywać do nich kolejno znalezione wyrazy i rzeczowniki w 1 przypadku oddzielnie, podług zakończeń, w 2-m znowu oddzielnie, czas teraźniejszy w różnych osobach znów w oddzielnej kategoryi itd. itd. Słowem należy, aby uczeń odtwarzał sam gramatykę danego języka. Taka droga istotnie go czegoś nauczy, i nie znudzi, i rozwinie ogólnie, i pracować nauczy, wskaże drogę myślenia i dochodzenia samodzielnego, robienia dostrzeżeń, rozróżniania, gatunkowania. A obok tego, ileż cennego materyału poda głowie i sercu jego sama treść zasobu językowego: przysłowia, maksymy wielkich ludzi, apoftegmata filozoficzne, anegdoty, alluzye historyczne, — wszystko to wcale niemało się przyczyni do ogólnego rozwoju młodej głowy. Trzeba, aby było jak u owego Rzymianina: „nulla dies sine linea“, tak tu „żaden wyraz bez znaczenia“. Jak życie każdego człowieka jest skróconym procesem assymilacyi kilka miljonów lat może, tak samo i nabycie każdej nauki powinno być streszczonemi dziejami jej utworzenia, odbudowanemi pracą jednej głowy. Takie tylko przyswojenie nauki jest czegoś warte: reszta to paplanie papugi, albo manipulacye małpy.

Dotychczasowy sposób nauczania języków obcych nie uwzględnia wyników językoznawstwa.

Właściwie mówiąc, praktyczne uczenie się języka nie wchodzi do zakresu lingwistyki: gramatyka praktyczna jest sztuką, lecz nie nauką. Ale mimo cel odmienny, obie formy gramatyki, teoretyczna i praktyczna — wyrastają na wspólnym gruncie zjawisk. Praktyczna przeto, im więcej ma być odpowiednią celowi, tem bardziej winna się ożywiać zasadami teoretycznej.

Wiadomo, iż gramatyka porównawcza odkryła, stwierdziła i systematycznie opisała pokrewieństwo języków szczepu aryjskiego. Czyżby więc nie można było skorzystać z niektórych przynajmniej wskazówek jej przy uczeniu się języka pokrewnego, np. łacińskiego? Mniemałbym, że nie zapuszczając się w głębsze badania porównawcze, mógłby jednak porządny podręcznik i uczciwy nauczyciel łaciny zwrócić uwagę ucznia na pokrewieństwo pni (np. video i widzę, novus i nowy, fero i biorę), na pokrewieństwo form (np. matrem i matkę, est i jest, videns i widząc), na pokrewieństwo w przejściach znaczeń, w składni i t. d. Zasadą bowiem być tu powinno, jak i wszędzie, wychodzenie ze zjawisk łatwiejszych i więcej znanych do mniej znanych i trudniejszych; nie trzeba więc gardzić żadnem włóknem, wiążącem jeden organizm z drugim, bo takie włókno to — już ułatwienie i nabytek dla pamięci!

Takich włókien wspólności dostarcza nadto zasób wyrazów zapożyczonych. Powszechnie wiadomo, iż język nasz używa bardzo wielu słów wziętych z języków greckiego, łacińskiego, niemieckiego, francuzkiego, włoskiego, tatarskiego, oraz z narzeczy słowiańskich. Otóż przy nauczaniu np. języka łacińskiego, gromada wyrazów łacińskich, należących do naszego słownika, powinna być wzięta za punkt wyjścia. Trzeba spisać w tym celu inwentarz wszystkich łacińskich wyrazów, wyrażeń, przysłów, a nawet przedrzeźnień łaciny (jak n. p. de grubis, liber baron, de hajda et de jure, fugas chrustas i t. p.). Znajdą się w nim nie tylko wyrazy, ale nawet gotowe różne formy gramatyczne. Proszę przypomnieć sobie takie słowa i wyrażenia, powszechnie u nas znane i rozumiane: pugilares, margines, roraty, manu propria, crimen laesae majestatis, kredyt, pacierz, pakta konwenta, z partesu, fidibus, omnibus, puchery, confiteor, oremus, dominus vobiscum, ite missa est, de plagis, de publicis, plus minus, per pedes apostolorum, post scriptum, sub secreto, recepisse, imprimatur, pro i contra, ex promptu, pro memoria, primo, secundo, verbum nobile, non plus ultra, nota bene, postylla, cinifrater, ex officio, ex cathedra, maksima, generalissimus (barbaryzm, ale zawiera formę stopnia najwyższego), minimum, maksimum, maior, minor, hebes, monstrum, mores, sanctus, benedictus, pryma, sekunda i t. d., senior, spiritus, et cum spirito tuo, status quo, statu quo, sine qua non, studyum, stypendyum, per modum i mnóztwo innych. Z tych wyrazów ułożyć można całą deklinacyę i całą koniugacyę łacińską, a dołączywszy do tego cały zasób łaciny, zawarty w różnych przekształceniach w słowniku polskim, można odbudować prawie połowę całej łaciny szkolnej. Około formy np. n o t a ugrupować można cały zasób znanego uczniowi rozkaźnika łacińskiego, wziąwszy do pomocy r o r a t y, o r a t e, salvum f a c, anegdotę o d i c barba, v a l e et me a m a, o r a pro nobis, requiem aeternam d o n a ei domine, si vis pacem, p a r a bellum, d i s c e puer, ego te faciam mościpanie, n o s c e te ipsum, v e n i creator i t. d. Ponieważ formy te trybu rozkazującego wyjęte są z żywych, coś mówiących frazesów i zwrotów, uczeń więc nigdy ich nie zapomni: będą one dlań punktami wytycznymi, około których pamięcią gromadzić będzie inne pokrewne formy.

Taką drogą nauka języka pójdzie łatwo, zajmująco, żywo i bez tej męki, jaką znosi młodziutki umysł, obarczony tą niestrawną papką, którą zowiemy gramatyką; z bark nauczyciela spadnie odpowiedzialność kata, torturującego słabszą od siebie istotę. Nauka zastosuje się do nieśmiertelnych zasad rozumu, który powiada: idź od rzeczy więcej wiadomych ku mniej wiadomym, licz na potęgę umysłu w kojarzeniu pojęć, mów takie słowa tylko, które zawierają myśl jakąś, ucz tak, aby się zdawało uczniowi, że i ty się z nim razem uczysz, że wspólnie chodzicie po łące wyrazów i gatunkujecie kwiaty myśli ludzkiej, zwane wyrazami; uczyń z ucznia nie męczennika lub przyrząd pamięciowy, ale myślącego współpracownika, twórcę na małą skalę, dostrzegacza i badacza, ale nie papugę, powtarzającą za tobą dogmaty.

Nasuwa się przy tej sposobności uwaga, której ważność wydaje mi się bardzo doniosłą. Do takiego nowego wykładu języków potrzebowalibyśmy nowego podręcznika. Otóż właśnie o podręcznikach chcę słówko powiedzieć.

Zdaje mi się, że mięszamy zwykle dwa dość różne pojęcia: »podręcznika« i »książki naukowej«, czyli »szkolnej, wykładowej«. Podręcznik, compendium, manuel, Handbuch — to rodzaj encyklopedyi dla dorosłych, to księga pod ręką leżąca, zawierająca suchy, staranny, bezbarwny, systematyczny, wyczerpujący zbiór faktów pewnej nauki. Gdy się nasuwa wątpliwość lub zdarza się niewiadomość jakiej rzeczy naukowej, wówczas szukamy w spisie odpowiedniego wyrazu, potem znajdujemy stronnicę i czytamy kartę lub kilka kart, aż zaspokoimy wątpliwość lub niewiadomość. Książka naukowa dla młodzieży — to zgoła co innego: powinna ona być zajmująca jak romans, przyozdobiona mnóztwem anegdot, rysunków, wyjątków z lepszych odpowiednich pisarzy, słowem powinna być miłą i zajmującą księgą, przypominającą i dopełniającą wykład ustny nauczyciela. Otóż zważmy: zbyt często bierzemy »podręcznik« zamiast »księgi wykładowej«, a dając go w ręce ucznia, popełniamy niezmierny błąd pedagogiczny. Najlepiej się o tem przekonać w zakresie geografii.

Tymczasem na zakończenie dodaję uwagę o nauczaniu języka ojczystego. Nie podchodzi ono w znacznej części pod szemat wyżej naszkicowany; z powodu ważności swojej i wyjątkowych warunków wymaga innego traktowania, i o tem zamierzam w oddzielnym artykule zdanie moje wypowiedzieć.

ZIEMIE POLSKIE.

Kongresówka. Hurko nie przestaje gorliwie zajmować się sprawami wojskowemi. W d. 14 i 15 bm. oglądał nowozbudowane koszary w Puławach (Nowej Aleksandryi), Chełmie i Włodawie. Koszary te z małym wyjątkiem, są drewniane, jednopiętrowe, a pobudowano je w pół-roku. W Puławach pomieszczono dwa pułki piechoty, w Chełmie jeden a we Włodawie brygadę artyleryi. Z Włodawy udał się Hurko do Brześcia litewskiego, gdzie odbył przegląd nowoprzybyłej z głębi Rosyi dywizyi. — Rozporządzeniem z końca ubiegłego miesiąca, skazał Hurko redaktora „Korespondenta płockiego“ p. Zygmunta Rościszewskiego, za umieszczenie artykułu o szkolnictwie w gub. płockiej, na karę 100 rs., autora zaś artykułu p. Z. Naimskiego, na m i e s i ą c w i e ż y w magistracie płockim. — „Now. Wr.“ donosi, iż sfery rządowe zajęte są obecnie sprawą przyłączenia drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej do drogi brzesko-moskiewskiej, która otrzymałaby tym sposobem nazwę moskiewsko-warszawskiej. Zarząd drogi terespolskiej zostanie zreformowany, aby linia ta strategiczna nie zostawała „w zupełności w rękach polskich.“ — Zwierzchność uniwersytetu warszawskiego rozstrzyga obecnie dość zadawnioną sprawę „wyrównania rachunku“ przez studentów. Rzecz się tak miała: niejaki Sonin, czynownik kancelaryi uniwersyteckiej, przywłaszczył sobie pieniądze, wnoszone przez studentów na jego ręce, jako opłatę wpisowego. Gdy przed dwoma laty został on wydalony za liczne inne nadużycia, sprawę tę podówczas ze względu na „narodowość“ Sonina, zatuszowano i od studentów nie wymagano powtórnego wniesienia opłaty. Teraz jednak zażądano od nich uiszczenia się z „zaległości,“ pod groźbą wydalenia. Studenci wnieśli prośbę; nie wielką jednak mają nadzieję w pomyślne załatwienie sprawy. — Jak donosi „Gaz. lub.“ administratorowi dyecezyi lubelskiej podniesioną została pensja z 2 do 3 tysięcy rubli rocznie, nadto tytułem wynagrodzenia za lata ubiegłe przyznane mu zostało rozporządzeniem carskiem z etatu biskupiego, jednorazowe wsparcie w ilości 2000 rs.

Litwa. Prawosławny archirej Aleksy, odbył po Litwie podróż, której ciekawe szczegóły opisuje „Wileńskij Wiestnik.“ Zwiedzając Troki, archirej wyraził życzenie obejrzenia kościoła trockiego i pomodlenia się przed tamtejszym obrazem cudownym. Otrzymawszy

FOTOGRAF.

Szkic Alfonsa Daudet'a.

Ponieważ ich gospodarstwo bardzo szczupłem było na pozór, a meble wszystkie zmieścić się były mogły w małym wózku ręcznym gospodarz wymagał zapłaty za mieszkanie z góry. Wprowadzili się do świeżo wykończającego się domu, na piąte piętro, na jednym z tych nowo założonych bulwarów, nie doprowadzonych jeszcze do porządku, gdzie było pełno gruzów, napisów na tablicach, placów pustych, ogrodzonych deskami. W ich maleńkiem mieszkanku, złożonem z trzech szczupłych pokoików czuć mocny zapach świeżej farby, jasno w nich bardzo; przy tym blasku widoczniej jeszcze nagie odbijają mury. Najprzód jest pracownia z oszkleniem wielkości klosza od melonu, kominek pruski ciemny i zimny, na nim trochę koksowego węgla, który się zapali wtedy dopiero, gdy nadejdą goście.

Fotografje całej rodziny wiszą na ścianie: ojciec, matka, troje dzieci, w pozycyi siedzącej, stojącej, w grupie, oddzielnie, — najrozmaiciej; potem kilka gmachów publicznych i pomników, kilka widoków wiejskich w blasku słonecznym. Pochodzi to z czasów gdy byli bogaci, a ojciec bawił się fotografią dla własnej przyjemności. Teraz nadeszła ruina, nie mając innego rzemiosła pod ręką, probuje wytworzyć je sobie z tej niegdyś rozrywki niedzielnej.

Aparat, który dzieci otaczają z zachwytem, połączonym z obawą, zajmuje honorowe miejsce na środku pracowni; w tych nowych miedzianych, błyszczących przyrządach, w tych szkłach wypukłych i jasnych, skoncentrowany cały zbytek, cała wspaniałość ubogiego, małego mieszkanka. Inne sprzęty stare, połamane, zużyte, a tak ich niewiele! Matka ubrana w starą suknię czarną jedwabną, pocerowaną, na głowie ma kawałek koronki, stara się wyglądać jak dama sklepowa, a tu nikt się nie zjawia. Ojciec za to zdobył się na piękną czapeczkę a l'artiste, i aksamitny surducik, żeby na mieszczanach dobre zrobić wrażenie. W tym nieodpowiednim stroju, z dużem wyłysiałem czołem, z dobrodusznem, zadziwionem spojrzeniem, pełen złudzeń, mą minę równie świeżą jak jego aparat. A jak się biedak krząta! Jak swój fach bierze na seryo! Posłuchać tylko jak mówi do dzieci: »Nie wchodźcie do ciemnego pokoju.« Ciemny pokój! pomyślałby kto, że to jaskinia Sybilli.. W duszy jednak nieszczęśliwy niezmiernie jest pomięszany. Po zapłaceniu za komorne, węgiel, drzewo, nie zostało mu ani szeląga w kasie. Jeśli się nie zjawią klienci, jeśli szafka z fotografiami, zawieszona na wystawie, nie ściągnie nikogo przechodzącego, cóż dzieciaki będą jadły na wieczerzę?... Ha, niech się dzieje co chce! Wszystko już ustawione na miejscu, oczyszczone, aż się błyszczy. Teraz wszystko zależy od przechodniów.

Chwile oczekiwania i udręczeń. Ojciec, matka, dzieci, wszyscy są na balkonie, przypatrują się, czatują. Cóż u licha! wśród takiego tłumu przechodniów znajdzie się przecie choć jeden amator... Tymczasem, jak na przekór, — nie.

Tłum płynie w tę i w ową stronę po chodniku; nikt się jednak nie zatrzymuje. No, przecie. Jakiś pan zbliża się do wystawy. Przypatruje się portretom, przygląda się każdemu z kolei; minę ma zadowolnioną, wejdzie. Dzieci zachwycone chcą już rozpalać ogień na kominku.

— Zaczekajmy jeszcze, — radzi rozsądnie matka.

Ach, nie omyliło ją przeczucie! Jegomość idzie sobie dalej, oglądając z nudów sklepy i wystawy. Pierwsza, druga... Coś się ściemniać zaczyna, na niebie pojawiają się ciemne chmury. Jednak na piątem piętrze można by jeszcze zrobić doskonałe fotografie. Na cóż się to zdało, jeśli nikt nie przychodzi? Co chwila wzruszenia nowe, zawiedzione nadzieje, kroki rozlegające się na schodach, tuż, tuż przy drzwiach, które się nagle oddalają. Raz nawet zadzwoniono. Ktoś się pyta o dawnego lokatora. Wszyscy mają wyciągnięte twarze, nawet łzy w oczach

— To niepodobna — mówi ojciec... — Chyba ktoś zdjął szafkę naszą z wystawy, idźno zobacz mały.

Po chwili chłopczyna wraca zmięszany.

— Szafka jest na miejscu, lecz na nią nikt nie zważa, jakby jej nie było.

Zresztą, deszcz pada... W rzeczy samej krople deszczu zaczynają uderzać w szyby pracowni. Na bulwarze aż czarno od parasoli. Wszyscy z balkonu wracają do pokoju; zamykają okno. Dzieciom zimno; nikt jednak nie śmie zapalić na kominku ostatniej garstki węgla. Trwoga ogólna. Ojciec chodzi wielkiemi krokami, zaciskając pięści. Matka kryje się w ciemnym kąciku, żeby inni jej łez nie widzieli... Wtem jedno z dzieci, które wybiegło na balkon korzystając z tego, że się na chwilę niebo rozjaśniło, puka żywo w szybę.

— Ojcze, ojcze... jest ktoś na dole przy wystawie.

— Prawda. Jest jakaś pani, bardzo przyzwoita osoba, doprawdy! Przypatruje się fotografiom, waha się, podnosi głowę...

Ach! jeśliby te wszystkie oczy, wpatrzone w nią z góry, posiadały siłę magnetyczną, jakże by co tchu pobiegła po schodach... Nakoniec dama powzięła postanowienie. Wchodzi, idzie na górę. Otóż i ona. Żywo zapałkę do ognia, dziatwa na bok, do pokoiku. Ojciec poprawia czapeczkę, matka rzuca się ku drzwiom, otwiera wzruszona, uśmiechnięta, szeleszcząc skromnie starą jedwabną suknią.

— Tak, łaskawa pani, to tutaj.. — Podają jej krzesło z największą uprzejmością. Jest to osoba z południowych stron, trochę gadatliwa, ale bardzo dobra, a wcale się nie droży ze swoją osobą. Pierwsza próba się nie udała. No, mniejsza o to, można jeszcze raz spróbować! Wielkie rzeczy!... I bez najmniejszego niezadowolenia, grzeczna dama siada znowu, opiera łokieć na stół, a na dłoni brodę. Fotograf układa malowniczo fałdy sukni, wyrównywa szarfy od czepeczka, a z za drzwi oszklonych słychać przytłumione dziecinne śmiechy i popychania. Dzieciaki potrącają się nawzajem, bo chcą widzieć jak ojciec wsuwa głowę pod sukno zielone, okrywające przyrząd i stoi tak nieruchomy, jak straszne zwierzę z Apokalipsy, z dużem szklannem okiem. O! kiedy wyrosną, wszyscy zostaną fotografami.. Nakoniec róba udaje się wybornie, artysta wynosi ją w tryumfie, woda się z niej sączy na posadzkę, ale któż na to zważa? W tych plamach czarnych i białych pani poznaje podobieństwo swoich rysów, staluje dwanaście kartek płaci za nie z góry i wychodzi zachwycona.

Odeszła, drzwi za nią zamknięto. Niech żyje radość. Dzieci wypuszczone z zamknięcia tańczą w koło aparatu. Ojciec wzruszony bardzo tym pierwszym utworem, uwieńczonym pomyślnym skutkiem, ociera sobie czoło z powagą; ponieważ dzień ma się ku schyłkowi, matka idzie żywo po obiad, dobry, smaczny, nadzwyczajny obiadek, a także — ponieważ wszystko robić trzeba porządnie — przynosi dużą księgę rachunkową w zielonej oprawie, w której się zapisuje starannie data obstalunku, nazwisko damy z południa i cyfra przychodu: dwanaście franków! Prawdę mówiąc, że pasztet, butelka Lafitu, na uczczenie dnia tak uroczystego, niewielki zapas opału, cukru, świec, słowem jednorazowy wydatek wynosi tyle właśnie co przychód. Ale, ba! jeśli dziś, w dzień dżdżysty, za-

pozwolenie proboszcza, który w owym czasie był chory archirej odwiedził kościół, prosił o odsłonięcie oblicza Matki Boskiej i klęknąwszy, długo i gorąco się modlił. Po skończeniu modlitwy, zauważywszy w głębi kościoła młodego wikarego, archirej podszedł ku niemu i z pokorą powitał go pocałowaniem w ramię. Po drodze pragnął odwiedzić kościół w Olkienikach, ale proboszcza nie było w domu. Przejeżdżając koło kościoła w Muśnikach archirej zatrzymał się u drzwi zamkniętej świątyni, zszedł na ziemię, przeżegnał się, oddał pokłon potrójny, pomodlił się i następnie wyruszył w dalszą podróż. Przejeżdżając około kościoła w Podbereżu i widząc jego drzwi odemknięte, archirej wszedł do wewnątrz pomodlił się i pojechał dalej. W Szyrwincach proboszcz ks. Łupejko przygotował uroczyste przyjęcie przejeżdżającemu i ubrał kościół świątecznie, zapalił świece i przy zbliżaniu się archireja kazał bić we dzwony, sam zaś w stroju kościelnym w towarzystwie wikarjusza, z krzyżem, kropidłem i wodą święconą wyszedł i oczekiwał przy drwiach muru, okalającego kościół. Archirej zatrzymał się, wysiadł z karety, trzy razy się przeżegnał, podszedł do proboszcza, pokropił się wodą święconą, pocałował krzyż, ucałował księdza i na jego prośbę wszedł do kościoła razem ze swą świtą i z masą ludu (?). Jak tylko archirej wstąpił na próg świątyni ozwały się organy. Archirej błogosławiąc lud klęczący, podszedł ku ołtarzowi, klęknął i długo się modlił. Skończywszy modlitwę zwrócił się ku wyjściu, a proboszcz towarzyszył mu i serdecznie go żegnał." — Na kolei libawo-romeńskiej układają obecnie trzecią parę szyn, na przestrzeni od Libawy do Radziwiliszek. na co rząd przeznaczył 500,000 rs. rocznie. — W Wilnie zmarł Aleksander Kun, pomocnik kuratora okręgu naukowego, jeden z głównych „djejatieli" w zakładaniu szkółek parafialno-cerkiewnych.

Ukraina. Nawomianowany naczelnik kijowskiego okręgu wojennego, gen. Radeckij przybył już do Kijowa i rozpoczął urzędowanie. Jednocześnie z nim przybył i nowo-mianowany naczelnik sztabu okręgowego gen. Elsner. Z przybyciem Radeckiego znowu poczęły obiegać wieści o wznowieniu posady generał-gubernatorskiej, czego gwałtownie domaga się „Kijewlanin." Ministerstwo dworu kazało przyprowadzić do porządku jedną część kijowskiego carskiego pałacu, w której ma zamieszkiwać głównodowodzący południowo-zachodnią armją (W. ks. Włodzimierz?) — W kijowskim sądzie okręgowym roztrząsano sprawę 27 włościan wsi Chołcze, pow. kijowski, oskarżonych o zbrojny opór władzy. Sprawa wyniknęła z zatargu całej gromady z obecnym właścicielem Chołczy, niejakim Hamperem, o wspólność wypasów i zajęcie pod zasiew dworski tak zw. tłoki. Z liczby obwinionych 21 najpoważniejszych gospodarzy wsi Chołcze, uznano za winnych zbrojnego (cepy, widły) oporu władzy, i skazano jednego na 15 lat ciężkich robót na Syberyi, jednego na lat 10; sześciu na trzy lata rot aresztanckich; 5 na 2$^1/_1$ roku rot aresztanckich; pięciu na 8 miesięcy i jednego na 4 miesiące rot aresztanckich. — Niebawem w Kijowie przystąpią do budowy pomnika carowi Mikołajowi I. postawiony on będzie na placu Uniwersyteckim, kosztem 40,000 rs.

Korespondencya ze Lwowa.

Dnia 24 Listopada 1888.

W dniach 20, 21 i 22 bm. lwowski sąd miejski deleg. rozpatrywał wielce ciekawą sprawę o obrazę honoru, jakiej dopuścili się na osobie prof. dra Antoniego Małeckiego, księgarz krakowski I. M. Himmelblau i ks. Adam Słotwiński, były rektor zgromadzenia OO. Pijarów w Krakowie. W imieniu oskarżyciela wystąpiła c. k. prokuratorya; oskarżonych zaś bronił dr. Sołowij.

Akt oskarżenia zawierał, co następuje: „Od 2 at zakład nar. im. Ossolińskich toczy rokowania z minist. oświaty w odnowienie na dalsze dziesięciolecie umowy, co do wydawnictwa książek ludowych dla szkół galicyjskich. Sprawa była na najlepszej drodze gdy w tem ministerstwo przerwało rokowania z Zakładem i prawie już podpisaną umowę cofnęło. Okazało się, iż firma księgarska I. M. Himmelblau w Krakowie podała do ministerstwa oświaty ofertę, pozornie o wiele korzystniejszą od tej, jaką przedłożył zakład Ossolińskich. a równocześnie firma ta, dla której interes wydawnictwa szkolnych książek okazał się kopalnię złota, czyniła na innej drodze starania, aby Zakład wycofał się z roli konkurenta. I tak w marcu r. b. pośrednik tej firmy ofiarował się wypłacać pewnej rodzinie w Krakowie zamieszkałej, a z prof. Małeckim spokrewnionej, rocznie jakąś sumę w tym razie, jeżeli dr. Małecki cofnie ofertę Zakładu. Gdy jednak środek ten chybił, firma Himmelblau próbowała wpłynąć moralnie na kuratora Zakładu ks. Andrzeja Lubomirskiego, przez obrzydzenie mu całego interesu, a głównie przez oszczerstwo rzucone na dra Małeckiego, iż on jako wicekurator Zakładu nadużywa zaufania w nim położonego i fundusz Zakładu Ossolińskich, względnie fundusz krajowy okrada. W tym celu p. Mendel Himmelblau użył pośrednictwa księdza Słotwińskiego, jako znanego rodzinie książąt Lubomirskich (matka ks. Andrzeja, księżna Cecylja, przyczyniła się ofiarnością i staraniami do wskrzeszenia zakonu OO. Pijarów w Krakowie).

Ks. Słotwiński udał się do Lwowa do ks. Andrzeja Lubomirskiego, któremu oświadczył, że firma księgarska Himelblaua zamierza zająć się wydawnictwem książek szkolnych i idzie jej o to, aby Zakład Ossolińskich przerwał rokowania z ministerstwem. Zakład nic na tem nie straci, albowiem zysk roczny, jaki ma dzisiaj z wydawnictw, tj. kwotę 6000 złr. będzie otrzymywał i nadal od Himelblaua, nadto zaś pozbędzie się kłopotów, a co najważniejsza, świat przestanie skandalizować się nadużyciami, jakie dzieją się pod osłoną świetnego imienia Lubomirskich. Na to książe Andrzej zerwał się i zapytał: jakie są te nadużycia? Ks. Słotwiński odpowiedział: P. Małecki chowa 12.000 zł. z wydawnictwa do swojej kieszeni. Nie określił bliżej, czy p. Małecki kwotę tę corocznie bierze, czy raz ją wziął, doda tylko: To co tu księciu podaję, wiem od Himmelblaua, on ma w ręku dowody.

Rozmowa skończyła się oświadczeniem ks. Słotwińskiego, że to, co o nadużyciach mówił, było tylko poufnem zwierzeniem i wymaga przedewszystkiem sprawdzenia. Książę nie dał jednak żadnego stanowczego przyrzeczenia w tej mierze i w kwadrans pó źniej widząc się z drem Małeckim, opowiedział mu rzecz całą. Ponieważ dr. M. nie mógł dopuścić, ażeby na jego osobie, jako kierownika zakładu narodowego zostającego pod kontrolą władz, ciężył taki zarzut, odbierający mu wszelki kredyt moralny, przeto udał się do prokuratorji państwa, izby go wzięła w obronę przed podobnemi oszczerstwami."

Oskarżony ks. Słotwiński, zeznał: „Nie mówiłem wcale księciu, że dr. Małecki chowa do kieszeni 12.000 złr.; daję na to słowo kapłańskie. Himmelblau obiecał corocznie dawać 6000 złr. zakładowi Ossolińskich i 6000 złr. Wydziałowi krajowemu, powiedziałem więc księciu: Dlaczego kraj nie ma skorzystać z ofiarowanych 12,000. Książe oburzył się na to i powiedział: „że jest to oszczerstwem, abyśmy korzystali z 12.000 złr." — myślał chyba o jakiemś przekupstwie. Pomiędzy nim a Himmelblauem nie było mowy o żadnych korzyściach, liczyłem sobie tylko, że w razie przyjęcia jego oferty, ja będę dystrybutorem 25.000 książek gratysowych dla ubogiej młodzieży, które on decyduje się ofiarować; że będę jeździć po kraju, rozdawać, rozbudzać czytelnie ludowe po wsiach i zachęcać do zakładania sklepików wiejskich na wzór Slązka." Na zapytanie sędziego, czy znał przedtem księcia Andrzeja Lubomirskiego, oświadczył ks. Słotwiński: „Młodego księcia widywalem często w Krakowie przez okno jak szedł do gimnazjum; kłaniał mi się nieraz" (wesołość w audytorjum). Nastąpiło nadzwyczaj długie i nużące badanie ks. Słotwińskiego, na jakiej podstawie wyrzekł książe słowa: „To jest oszczerstwo," lecz badanie to nie doprowadziło do żadnego pozytywnego rezultatu.

Drugi oskarżony Izaak Mendel Himmelblau, nie stanął osobiście, lecz pzzysłał na rozprawę syna Fabjana, którego sąd uznał jako pełnomocnego zastępcę. Oskarżony przybrał odrazu pozę aktorską i odpowiadał na pytania sędziego z afektacją, co prawda bardzo czystym polskim językiem. Twierdził, że nie miał zamiaru dotknięcia prof. Małeckiego; ojciec szanuje zacność p. Małeckiego i powiedział mi, jeżeli p. Małecki czuje się pokrzywdzonym, powiedz, że to jest oszczerstwem zrobionem mi przez obce usta"

Jedyny świadek w tej sprawie ks. Andrzej Lubomirski, lat 26, żonaty, ojciec dwojga dzieci, kurator zakładu im. Ossolińskich, zeznał pod przysięgą, że podczas wizyty ks. Słotwińskiego, na zadane temuż pytanie: „Jakież to dzieją się pod moją firmą nadużycia," odrzekł ks. Słotwiński: Prof. Małecki chowa 12.000 do kieszeni. Himmelblau ma na to dowody w ręku." Zast. prok. p. Summer zapytuje księcia czy znane mu są szczegóły, dla czego firma Himmelblaua nie utrzymała się przy ofercie? Ks. Lubomirski: „Słyszałem od namiestnika, że o tej firmie odeszło do ministerstwa niekorzystne sprawozdanie. Księgarnia ta wydawała zakazane wydawnictwa greckich i łacińskich autorów w dosłownym przekładzie, jakoteż rzeczy, występujące przeciw przyzwoitości...

Obrońca dr. Sołowij, starał się w dłuższym wywodzie wykazać, że ks. Słotwiński jest niewinnym i argumentował to tem, że gdyby się czuł winnym, toby powiedział, że dowiedział, się o oszczerstwie rzuconem na profesora Małeckiego od Izaka Himmelblaua i nieby mu się za to nie stało. Oskarżenie przeciw Himmelblauowi oparte jest na hipotezie i jest jurydyczną niemożliwością aby on został zasądzonym. Ostatecznie podniósł obrońca na wypadek zasądzenia ks. Słotwińskiego, cały szereg okoliczności łagodzących.

Sąd wydał wyrok następujący:

„Ksiądz Adam Słotwiński winien jest przekroczenia z § 488 u. k. popełnionego przez to, iż 12 września b. r. udzielił ks. Lubomirskiemu wiadomości o zmyślonym czynie jakoby p. Małecki brał 12.000 zł. z wydawnictwa książek szkolnych, obwiniał przeto p. Małeckiego o czyn niehonorowy, mogący go poniżyć w opinii publicznej i zasądza się go na podstawie § 403 przy zastosowaniu § 266 na karę aresztu przez 10 dni, którą zamienia się na grzywnę 100 zł. natomiast uwalnia się od oskarżenia Izaka Mendla Himmelblaua.

„Przy wymiarze kary, uwzględnił sąd stan kapłański podsądnego, nieposzlakowaną przeszłość jego, dalej działanie ks. Słotwińskiego w mylnem mniemaniu przysłużenia się dobrej sprawie i najprawdopodobniej pod obcym wpływem. Uwolnienie Himmelblaua nastąpiło dlatego, że podsądny zaprzeczył winy, a rozprawa nie wykazała, że dopuścił się tego czynu. Przypuszczenia zaś wysnute z zeznań ks. Lubomirskiego nie wystarczają, gdyż świadek nie znosil się osobiście z Himmelblauem."

Prof. Małecki zgłasza zażalenie nieważności, głównie przeciw uniewinnieniu Himmelblaua. Dr. Sołowij. Zgłaszam wobec tego odwołanie co do ks. Słotwińskiego od winy i kary. Sędzia Howorka (do p. Małeckiego). A co do ks. Słotwińskiego? Dr. Małecki. Proszę o 3 dni do namysłu. Dr. Sołowij. Wobec tego proszę także o 3 dni do namysłu.

KRONIKA.

Nabożeństwo pamiątkowe odprawionem zostanie we czwartek d. 29 b. m. w kościele OO. Dominikanów, na które zaprasza komitet Tow. Opieki nad Weteranami.

Wykład popularny. Dziś o godzinie 3 po południu odbędzie się w amfiteatrze nowodworskim (gimn. św. Anny) pierwszy bezpłatny wykład popularny, urządzony staraniem krak. Tow. Oświaty ludowej. Wykład mieć będzie prof. Czesław Pieniążek, p. t. „Dlaczego stawiamy w Krakowie pomnik Mickiewiczowi".

† **Zmarli.** W Krakowie: Walery Rzewuski, właściciel zakładu fotograficznego, długoletni członek Rady miejskiej, zmarł w d. 18 b. m.

We Lwowie: ks. Antoni Lewandowski, kanonik obrz. orm. były katecheta przy szkole rolniczej w Dublanach.

W Wieliczce: Wojciech Chełmecki, budowniczy i obywatel.

W Wilnie: Franciszek Patolski, rodem z Krakowa, pedagog, zamiłowany bibljograf.

We Włoszech: Antonina z Pilatowskich Brodziczowa, która zapisała cały majątek 10.000 dziesięcin ziemi w kobryńskim pow. na założenie domu obłąkanych. Zapis ten wejdzie w życie, jeżeli syn testatorki Michał, pozostający w domu obłąkanych, nie zostanie wyleczony.

Walne zgromadzenie członków „Koła literacko-artystycznego" odbędzie się we środę d. 28 b. m.

Grobowiec Syrokomli. Korespondent wileński „Kraju" ze smutkiem donosi, że grób wieszcza „Syrokomli", na cmentarzu wileńskim „na Rossie", zostaje w zupełnem zaniedbaniu i opuszczeniu. Ponieważ obowiązek podtrzymania pamiątki po drogim poecie cięży zarówno na wszystkich, korespondent wzywa ogół do składek na odnowienie grobowca.

Sprawozdanie Tow. biblioteki słuchaczów prawa w Uniw. Jagiel. za rok 1887/8 wykazuje stan biblioteki z końcem r. 1887/8 dzieł 1955, tomów 2505; przybytek w r. 1887/8 dzieł 57, tomów 76. Majątek towarzystwa w skryptach, pozostałych z r. 1886/7 i nowo w roku 1887/8 wydanych, wynosi 279 złr. 25 ct. Sprawozdanie kasowe za rok 1887/8 wykazuje: dochód 868 złr. 32 ct., rozchód 605 złr. 10 ct.; pozostaje tedy w kasie na rok 1888/9 suma 263 złr. 22 ct. w gotówce, oraz 100 złr. złożone w kasie oszczędności jako fundusz żelazny Towarzystwa. Skład Towarzystwa stanowią: kurator prof. Dr. Maurycy Fierich; Zarząd: Marcin Feintuch, bibliotekarz, Bernard Lingrock, zastępca bibl., Otto Siegler, skarbnik, Stanisław Wróblewski, sekr. I., Stanisław Estrejcher, sekr. II. Sprawozdanie zaznacza, że Sekr. II. p. Stanisław Estrejcher, zwrócił się w roku ubiegłym 1887/8 o oddanie 251 dzieł wypożyczonych przez członków, a nie zwróconych. Skutkiem tej odezwy 50 dzieł oddano „in natura", a za 16 zapłacono. Co do reszty dłużników, która po większej części żadnej odpowiedzi na upomnienie nie dała, toczy się postępowanie sądowe, prowadzone bezinteresownie przez adwokata Dra Koya, który gorliwie zajął się sprawami Towarzystwa.

Przedstawienie amatorskie. Dziś w Niedzielę dnia 25 Listopada b. r. odbędzie się w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko" przedstawienie amatorskie. Program: I. „Pomyłka", komedya w 1 akcie z francuskiego Edw. Monier i Al. Martin. II. „Przed śniadaniem", obrazek dramatyczny w 1 akcie J. Al. hr. Fredry. III. „Werbel domowy", obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami K. Gregorowicza. Na zakończenie: Mazur w cztery pary. Początek o godzinie 7 wieczór.

PP. Jakubowski i Jarra, fabrykanci wyrobów platerowanych w Krakowie, otwierają z d. 1 Grudnia r. b. we Lwowie magazyn swoich wyrobów.

Dr. Jan Jakubowski, kandydat adwokacki w Krakowie, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

Repertuar teatru krakowskiego. W Niedzielę 25 b. m. „Mazepa" tragedya w 5 aktach Juljusza Słowackiego. We Wtorek 27 b. m. „Poskromienie złośnicy" komedya w 5 aktach W. Szekspira. We Czwartek 29 b. m. uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy", dramat historyczny w 2 aktach Adama Mickiewicza. Rozpocznie po raz pierwszy: „Mąż w drodze", komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego. W sobotę 1. Grudnia „Kobiety z kamienia" (Les filles de Marbre), komedya w 5 aktach Teodora Barriere i Lamberta Thiboust.

Podając powyższy repertoar podziwiamy ułożenie programu uroczystego przedstawienia ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza. Wesoła komedyjka, choćby pióra Blizińskiego, w tego rodzaju przedstawieniu jest chyba omyłką repertuaru.

Kółko literackie zawiązuje się obecnie przy naszej Wszechnicy. Zadaniem Kółka ma być pouczanie się wzajemne w dziedzinie literatury i poezyi, ze szczególnem uwzględnieniem literatury i poezyi polskiej. Statut nowego Stowarzyszenia przesłanym został Namiestnictwu do zatwierdzenia.

Komitet akademicki, zajmujący się urządzeniem wieczoru Mickiewiczowskiego, który przypada dnia 5-go b. m. zawiadamia nas, że na konkursie ogłoszonym na napisanie okolicznościowego wiersza, uznano za najlepszy utwór p. Kazimierza Przerwy Tetmajera, utalentowanego pracownika na polu poetycznem.

C. k. koleje państwowe. Od 20 listopada b. r wydawać się będzie na stacyach okręgu c. k. krakowskiej Dyrekcyi ruchu: Zagórzany, Gorlice, Jasło, Krosno, Sanok i Zagórz bezpośrednie bilety I i II klasy do Krakowa i odwrotnie drogą na Tarnów, a mianowicie do pociągu Nr. 14/419, który się łączy w Tarnowie z kuryerskim pociągiem kolei Karola Ludwika Nr. 2.

Wydaje się też bilety bezpośrednie I i II klasy do Wiednia i odwrotnie drogą na Tarnów-Kraków od 1-go listopada r. b. na stacyi w Zagorzanach do pociągu Nr. 14/419 łączącego się w Tarnowie i Krakowie z kuryerskimi pociągami kolei Karola Ludwika i kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Weszły też ostatecznie w życie od 1-go listopada r. b. bilety bezpośrednie wszystkich trzech klas drogą na Kalwaryę-Podgórze Bonarkę między stacyami kolei państwowych Podgórze-miasto i Podgórze-Płaszów, jako też stacyami kolei północnej ces. Ferdynanda Zwierzyniec i Kraków z jednej, a stacyami kolei północnej ces. Ferdynanda: Klecza górna, Wadowice, Andrychów, Kęty i Kozy z drugiej strony."

W gimn. św. Jacka odbył się wczoraj uroczysty wieczór ku uczczeniu ś. p. Adama Mickiewicza. Bardzo gustownie przybranej sali, wiele uroku dodawały herby województw dawnej Polski, życzliwie z Muzeum prof. Baranieckiego wypożyczone. Bogaty program wypełniły i śpiewy chórowe, fortepian, skrzypce, cytra i deklamacye solowe i zbiorowe. Amatorzy w wykonywaniu programu walczyli o lepsze: Turnau, Tomaszewski i młodziutki trzecioklasista Korczyński Edzio w części muzycznej, Kiernik, Żuliński, Tichy itd. w części deklamacyjnej. Gorącą przemowę miał do uczniów prof. Bryła. Deklamacyą zbiorową kierował p. Jejde, art. teatru Krakowskiego. Na wieczorku zauważyliśmy obecność pp. r. m. Turnaua i Kwiatkowskiego. Współudział w wieczorku przyjąć raczył pan Braun. znany cytrzysta.

Miasto Frankfurt nad Menem chcąc przyjść w pomoc swoim urzędnikom wybudowalo dla nich domy. Jest w nich 23 mieszkań po dwa i trzy pokoje z kuchnią. Wszyscy mieszkańcy razem płacą teraz rocznie o 1.800 marek mniej niźli dawniej. Pomimo tak nizkiego czynszu miasto ma po strąceniu wszelkich kosztów i podatków, tudzież po oprocentowaniu kwoty wydanej na budowę, jeszcze 3.89 proc. czystego zysku. Tak pomyślnym wynikiem zachęcony magistrat postanowił znowu postawić pięć domów z oficynami. Rada miasta Krakowa mogłaby się także nad tem zastanowić, czyby nie można i tutaj czegoś podobnego zrobić.

Teatr, Literatura i Sztuka.

(kb.) **Z Wystawy Sztuk Pięknych.** „Pochód na Sybir," — co za wspaniały temat dla rysownika i malarza! Ileż boleści i rozpaczy wydobyć można z farb lub ołówka, ile typów, twarzy charakterystycznych przesuwa się w myśli, gdy wyobraźnia zaniesie nas w te śniegowe stepy bez początku i końca, znaczone tylko gdzieniegdzie krwią nieszczeźliwych, a nad którem unoszą się w powietrzu płacze i jęki, słowa modlitwy lub przekleństwa. Dla artysty to pole ogromne, niezmierzone, — sama już natura pelna grozy, daje możność wydobycia efektów, a cóż dopiero mówić o ludziach, o tych bohaterach i dzieciach, zgnębionych lub pełnych nadziei, z wyrazem bólu, rezygnacyi, zadowolenia z wypełnienia obowiązku, upadających ze zmęczenia lub pełnych hartu i wytrwałości, urągających siepaczom, lub z trwogą myślących o przyszłości.. Tu każdy człowiek to dramat, każdy ruch może wyrażać myśl, w każdem spojrzeniu przejawiać się może uczucie...

Genialny ołówek Grottgera nie cofnął się przed tym tematem — i jego „Pochód na Sybir" to wspaniała karta męczeństwa narodowego i znakomite dzieło sztuki polskiej. Po nim porwać się na ten temat, to wielka odwaga, wielka wiara we własne siły, bo jeżeli nie przewyższyć, to sprostać mistrzowi należy. Wiary tej i odwagi nie zabrakło p. Stachiewiczowi. Zrozumiał on jednak, że rywalizacja z Grottgerem w ołówku to rzecz niebezpieczna, bo mimowolnie nastręczy porównanie, — namalował więc obraz olejny. Myśl to była szczęśliwa, bo potegą kolorytu można wydobyć efekta niedościgłe dla ołówka, namalować obraz piękny, któremu nie zaszkodzą reminiscencje grotgerowskiego „Pochodu."

Na obrazie p. Stachiewiczą jest dużo śniegu i dużo ludzi. Żołdacy moskiewscy pędzą co najmniej kilkuset wygnańców przez stepy śniegowe. Ale w twarzach tych wygnańców próżno szukałbyś uczuć, o jakich wyżej pisaliśmy; są one martwe, bez wyrazu, nawet bez typu i charakterystyki. Ludzie ci różnią się tylko ubiorem; gdyby z idących na przodzie zdjęto konfederatkę i ułankę, straciliby nawet pozory wygnańcow, pędzonych w Sybir za walkę w sprawie najświętszej. Byłaby to banda zwykłych włóczęgów, ludzi skazanych za pospolite przestępstwa lub zbrodnie. Zaledwie jedna twarz idącego na przedzie wywołuje sympatją i to jedynie ze względu na szablonową jej piękność. Więcej już charakterystyki jest w ruchach i twarzach żołdakow, ale charakterystyka ta wpada w karykaturę, wywołuje efekt komizmu, a nie grozy. Krajobraz mdły, przedstawia tylko wielki płat śniegu, bez odcieni z załamań światła powstających. Z lewej strony od widza, to jedna biała plama, rozprowadzona równo pędzlem, jakby podkład pod pejzaż dopiero obmyślany. O wydobyciu siły kolorytu artysta nawet nie pomyślał; malowanie jego mdłe, grzeczne, wymuskane, koloryt pomadkowy. Jedyną zaletą kompozyi jest poprawny ry-

raz po przenosinach zarobiło się dwanaście franków, ileż to się jutro zbierze? I tak, cały wieczór schodzi na robieniu projektów. Trudno dać wiarę ile marzeń zmieścić się może w malutkiem mieszkanku, złożonem z trzech pokoików, na piątem piętrze od frontu!...

Nazajutrz, pogoda cudowna, i ani żywej duszy. Ani jednego klienta przez dzień cały. Ha, cóż począć? Handel to ryzyko. Zresztą zostało jeszcze od wczoraj trochę pasztetu, dzieci kładą się spać nie bardzo głodne. Trzeciego dnia, nic jeszcze. Wyczekiwania na balkonie trwają nieustannie, lecz bezskutecznie. Dama z południa wstępuje po tuzin swoich kartek; nikt się nie zjawia więcej. Tego dnia wieczorem trzeba było zastawić jeden materac na kupno chleba... Dwa, trzy dni podobne mają jeszcze. Teraz już prawdziwa nastaje nędza. Nieszczęśliwy fotograf sprzedał swoją aksamitną czapeczkę i płócienną biuzę; zostaje mu już tylko sprzedać aparat i przyjąć miejsce subjekta w jakim magazynie. Matka się dręczy, dzieci zniechęcone nie wychodzą już nawet na balkon.

W tem, w sobotę wieczorem, w chwili gdy się niczego podobnego nie spodziewają, słychać dzwonek. Wesele, całe grono weselne, weszło aż na piąte piętro, żeby się fotografować. Pan młody, panna młoda, drużba i druchna, poczciwi ludziska, którzy raz w życiu włożyli rękawiczki i chodzi im o to bardzo, aby wypadek tak wielkiej wagi uwiecznić na pamiątkę. Fotograf w tym jednym dniu zarabia trzydzieści sześć franków. Nazajutrz dwa razy tyle. Basta! Fotograficzny zakład zdobywa sławę... Oto jeden z tysiącznych dramatów drobnego paryzkiego przemysłu.

sunek, a jedyną postacią dobrze namalowaną sołdat moskiewski na pierwszym planie umieszczony Całość, gdyby nie nazywała się „Pochodem na Sybir,“ byłaby może niepozbawionym wprawdzie wad, ale niezłym rodzajowym obrazkiem, którego reprodukcje oleodrukowe mogłyby cieszyć się nawet pewną popularnością.

Radzimy p. Stachiewiczowi trzymać się ołówka, który już taki rozgłos jego nazwisku uczynił. Jako rysownik spełnia on swoje zadanie z pożytkiem dla siebie i dla sztuki. Znając się wybornie na efektach światła, rysując smacznie i wprawnie, jest dziś bezwątpienia jednym z najlepszych illustratorów. A jeżeli mu przyjdzie ochota na malowanie olejno, niech tworzy obrazki rodzajowe, lecz nie puszcza się na tematy wymagające siły kolorytu i potężnej charakterystyki.

O obrazie Wojciecha Kossaka. „Bitwa pod Grochówem“ znajdującym się na wystawie monachijskiej, pisze p. H. Leher, najpierwszy krytyk tamtejszy w „Alte u. Neue Welt“ co następuje: „Jak walczy naród umierający, pokazuje nam Wojciech Kossak (Kraków) w swej bitwie pod Grochowem, w której 2-gi pułk zyskał sobie nieśmiertelną sławę obroną Olszynki przeciw przeważającym zastępom Rosjan pod Dybiczem. Nie wahamy się uznać obrazu Kossaka za j e d e n z n a j l e p s z y c h między istniejącemi obrazami bitew.“

O Mickiewiczu. (K.) Dziś, kiedy się zbliża chwila uczczenia pamięci nieśmiertelnego wieszcza, tak gorąco przez nasze społeczeństwo upragniona, nie od rzeczy może będzie zapoznać czytelników z nowem kółkiem, jakie się w łonie lwowskiego Towarzystwa im. Mickiewicza z inicyatywy prof. Pilata zawiązało i w Krakowie filję swą do życia powołało. Kółko to, złożone z literatów, dziennikarzy i słuchaczy wydziału filozoficznego, ma na celu poszukiwanie nowych, a dotąd nieznanych dat i szczegółów z życia oraz działalności literackiej twórcy „Konrada“ począwszy od r. 1833 Jako źródła poszukiwań wskazane zostały: Biblioteki Ossolińskich i Uniwersytecka we Lwowie, oraz Akademji Umiejętności, Uniwersytecka i muzeum Czartoryjskich w Krakowie. Wykaz, jaki mamy przed sobą obejmuje 110 dzienników (jak np. Motyl z r. 1828 „Noworocznik Gaz. Warsz. i td.) oraz wiele publikacyj, w których, zdaniem Szan. inicyatora, znaleźć się winny nie wyzyskane dotąd dane o Mickiewiczu, tj. własne utwory poety i wzmianki o nim. W naszym grodzie tą godną wszelkiego poparcia sprawą zajął się doc. Dr. Kallenbach, obecnie zaś, pod nieobecność p. K., na czele komitetu stoi Dr. Dobrowolski. Życzymy z całego serca, ażeby starania pracowników uwieńczone zostały jaknajpomyślniejszym rezultatem i odkryły nam nową skarbnicę myśli wielkiego piewcy.

Dla lepszej doli. Sielanka dramatyczna w 3-ch aktach — wierszem, przez Józefa Orłowskiego. Kraków 1888/9.

Autor, przedstawił w tem dziełku świat wieśniaczy, uszlachetniony, jednakże nie odbiegający od pojęć wrodzonych, które czynią go wiecznie młodym i świeżym. Charaktery poszczególnych osób, wprowadzonych w tok akcyi, mają cechę prawdy i chociaż nie zgodzilibyśmy się na sposób wysłowiania się wieśniaków stylem literackim, to jednak przyznać musimy, że utwór p. dra Józefa Orłowskiego, ze względu na szlachetną tendencyą i gładki potoczysty wiersz, zasługuje na wyróżnienie. — Sielanka p. O. kwalifikuje się również na scenę a szczególnie do przedstawienia niedzielnego, jako melodramat, powtóre ze względu na umoralniającą tendencyę.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Jak spajać kafle pęknięte? Wskutek nadmiernego palenia w piecach zwłaszcza hermetycznie zamkniętych, powietrze i gazy, powstałe przy paleniu, rozszerzają się tak silnie, że często rozsadzają piece, z drugiej znów strony, wskutek silnego ogrzania pieca rozszerzają się kafle i przy ostygnięciu pękają. Ze względu, że podobne wypadki są dość częste, w chwili „jeneralnych porządków“ podajemy naszym gosposiom łatwy i tani sposób spajania pękniętych kafli. W tym celu używa się kitu, złożonego z dwóch białek jaj kurzych, oraz 1 gr. wapna; w moździerzyku porcelanowym miesza się te substancje i szybko kituje się pęknięte miejsca. Umoczywszy następnie w oliwie nóż należy nim zakitowane miejsce wygładzić. Z dobrym również skutkiem używać można w tym celu kitu, złożonego z dwóch części magnezji palonej na jedną część balsamu kopajskiego (Balsamum Copaivae).

Projekt kolei lokalnej Chodorów-Podhajce. „Presse“ pisze: Konsorcyum złożone z właściciela dóbr Józefa Jędrzejowicza, prezesów rad powiatowych w Brzeżanach, Podhajcach i Rohatynie, oraz burmistrzów tych miast zamierza wybudować ze stacyi Chrzanów lub Nowosielicy lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej, prowadzącą przez Rohatyn, Brzeżany do Podhajec lokalną kolej żelazną o normalnym torze i poczyniło już potrzebne kroki dla otrzymania przedwstępnej koncesyi. Długość projektowanej kolei wynosi mniej więcej 86 klm. Konsorcyum zamierza utworzyć swego czasu towarzystwo akcyjne.

Z Wiednia donoszą nam, że postanowionem zostało połączenie dwóch tamtejszych banków akcyjnych w jedną instytucyę, a mianowicie „Laenderbanku“ i „Wienerbankvereinu.“ Kapitał zakładowy będzie zmniejszony o 10 milj. złr., przyczem akcye Bankvereinu będą zamienione na akcye Laenderbanku.

Dla właścicieli gorzelń. Dziennik praw państwa zawiera rozporządzenie Ministerstwa skarbu, normujące sposób, w jaki przedsiębiorcy gorzelń ubiegać się mogą o przydzielenie im jakiejś części z tego kontyngentu alkoholowego, który przez poszczególne gorzelnie w całości lub w części w pewnej kampanii wyprodukowany nie zostanie. Według § 7 ustawy z 20 czerwca 1888 Dz. u. p. nr. 96, traktującej o rozdziale tej ilości alkoholu, którą w jednej kampanii po niższej stopie podatku konsumcyjnego wyprodukować wolno, może Minister skarbu, w razie, jeżeli poszczególne gorzelnie przydzielonych im ilości alkoholu w pewnej kampanii w części lub w całości nie wyprodukują, ilość alkoholu w ten sposób do rozporządzenia pozostającą, a niższej stopie podatkowej podlegającą, o ile to w ogóle jest możebnem, innym gorzelniom na odnośną kampanię przydzielić. W pierwszej linii jednak mają być według powyższego postanowienia ustawy, uwzględnione gorzelnie, założone przez spółki posiadaczy mniejszych gospodarstw ziemskich, następnie nowo-powstałe gospodarcze gorzelnie, które kontyngentem jeszcze obdzielone nie zostały.

W celu wykonania tego postanowienia ustawy, zarządza się, że ci przedsiębiorcy gorzelń, którzy uzyskać chcą jakąś część z tej, w pewnej kampanii ewentualnie do rozporządzenia pozostającej ilości alkoholu, zgłosić mają swe żądanie pisemnie we właściwej powiatowej Dyrekcyi Skarbu, a to w każdej kampanii najdalej do 1-go stycznia. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

W zgłoszeniu tem należy podać: 1) czy gorzelnia założoną jest przez spółkę posiadaczy mniejszych gospodarstw ziemskich; 2) czy w gorzelni produkują się drożdże prasowane; 3) jak wielką jest przestrzeń ról, łąk i pastwisk; 4) wiele wynosi ta ilość alkoholu, która, licząc dziennie po trzy litry alkoholu na jeden hektar powyższej przestrzeni ról, łąk i pastwisk, na 240 dni ruchu gorzelni, a jeżeli rozchodzi się o gorzelnię rolniczą, która drożdże prasowane produkuje, na 365 dni ruchu gorzelni przypada; 5) czy i jakiem orzeczeniem gorzelnia za rolniczą uznaną została. Gorzelnie, które kontyngentem już obdzielone zostały, a które o przydzielenie im pewnej części, z rzeczonej rozporządzalnej ilości alkoholu się ubiegają, mają prócz tego podać: 6) podstawę kontyngentową, od której definitywny kontyngent dla nich wymierzony został; wreszcie 7) ilość alkoholu, przydzieloną do wyprodukowania po niższej stopie podatkowej.

Przegląd polityczny.

W parlamentarnej komisyi wojskowej uchwalono bez zmiany przedłożony projekt rządowy. Żądania posłów, między nimi p. Chrzanowskiego, aby nowej ustawie wojskowej towarzyszyły reformy szkół średnich i studjów uniwersyteckich, nie utrzymały się i tylko ogólnikowo przyrzekł minister oświaty, iż będzie się starał o reformy studjów prawniczych i w tym celu zamierza zwołać ankietę, która rozpatrzyłaby tę sprawę. W izbie poselskiej w dalszym ciągu były na porządku dziennym szczegółowe rozprawy nad projektem o spadkach włościańskich. Paragraf 10 przyjęto większością tylko c z t e r e c h głosów. Ze względu na powolny tok obrad, zapewne dopiero we środę ustawa zostanie załatwioną.

Rada państwa odroczoną ma być 20 grudnia, a następnie zbierze się ponownie 15 lutego i przystąpi natychmiast do uchwalenia budżetu.

Z niezwykłą okazałością odbyło się w d. 22-gim b. m. otwarcie parlamentu niemieckiego. Posłowie zgromadzili się w rzadkim komplecie, wszystkie frakcje były reprezentowane, wyjąwszy socyalistów i Alzatczyków. Cesarz Wilhelm wszedł do sali obrad poprzedzony dwoma paziami, z licznym orszakiem, który zamykała kompanja gwardzistów pałacowych z bronią. Ukazanie się ich po raz pierwszy w sali parlamentarnej, sprawiło niejakie zamięszanie pomiędzy posłami. Zasiadłszy na tronie purpurowym, pod złotym baldachimem, odebrał cesarz od ministra Böttichera mowę tronową, i odczytał ją pośród częstych oklasków. Z mowy tronowej zasługuje na uwagę szczególniej, iż ustęp dotyczący pokoju europejskiego wspomina tylko o u s i ł o w a n i a c h utrzymania go nadal; a dalej iż o Francji żadnej w mowie nie uczyniono wzmianki. Przeważna jej część poświęcona jest sprawom wewnętrznym, jakoto: cesarz wita z radością fakt wcielenia Hamburga i Bremy do związku celnego; parlamentowi przedłożony będzie budżet, który przedstawia zadawalający stan finansów, gdyż dochody z ceł i podatków spożywczych znacznie się zwiększyły; kredyt rolniczy znacznie się podniesie przez zaprojektowaną ustawę o uregulowaniu zarobkowych i gospodarczych stowarzyszeń; socjalne kwestje nie zostaną także pominięte, gdyż prace przygotowawcze nad reformą ustawy o zaopatrzeniu robotników na wypadek starości, tak postąpiły, że wniesienie odnośnego projektu staje się możliwem. Polityce kolonjalnej Niemiec poświęciła mowa tronowa krótki ustęp, odnoszący się do przedłożenia, zwalczającego handel niewolnikami. W sprawie tej porozumiewają się Niemcy z Anglją i innemi mocarstwami. O przymierzu z Austro-Węgrami i Włochami wspomina mowa, że ma ono jeden cel a tym jest utrzymanie pokoju, zresztą żadnego innego.« Gdy cesarz skończył mowę, oficer kompanji zakomenderował: »broń do nogi«, a Bötticher oświadczył, iż parlament został otwarty. Przy wyjściu cesarza z sali, posłowie wznieśli okrzyk »Niech żyje.« Z projektów, które rząd przedłożył parlamentowi najważniejszym jest projekt dotyczący powiększenia marynarki. Oprócz będących już w budowie rozmaitych okrętów, pobudowanych ma być jeszcze 28 statków wojennych, których koszt preliminowany jest na 116 milionów marek.

»Germania« donosi, że ks. Bismarck cierpiący jest od 3 tygodni. Do zwykłych cierpień newralgicznych przyłączyły się ataki podagry, które kanclerzowi sprawiają bóle nie do wytrzymania.

W Monachjum na dworcu centralnym policja aresztowała 21 b. m. kilkunastu socyalistów, przybywających z Halli, w celu urządzenia w Monachjum wielkiego mityngu socyalistycznego. Podobnież w Gotha zatrzymano na dworcu 3 socyalistów, a w Augsburgu aresztowano kolporterów dziennika: »Demokrata socyalny«, którego jednak, jak stwierdzono, rozprzestrzenili przedtem pomiędzy robotników 4000 egzemplarzy.

Paryskie dzienniki konserwatywne i bulanżystowskie wystąpiły gwałtownie przeciwko Floquetowi, i obwiniają go o zamiar wywołania rozruchów ulicznych, aby ze względu na nie aresztować Boulangera, jego otoczenie i jego stronników, a następnie stawić ich przed sąd. Ten »zamach stanu« odbyć się ma 2 grudnia. Urzędowa »Ag. Havas« zaleca, aby »przyjmowano do wiadomości te pogłoski z wielką ostrożnością«.

W parlamencie włoskim wniesiono interpelacyę z powodu niedostatecznej obsługi kolejowej. Minister wojny oświadczył, że uznaje potrzebę zamiany kilku linji jedno-torowych na dwu-torowe, pewny jest jednak, iż na wypadek mobilizacyi koleje włoskie najdokładniej funkcjonować będą, zwłaszcza, że w razie ewentualnego wypowiedzenia wojny wszelki ruch prywatny zostanie powstrzymany; zresztą w czasie tegorocznych manewrów transport wojsk odbywał się prawidłowo, co daje mu również gwarancję na przyszłość. »Tribuna« ostrzega, aby zbyt wielkiej nadziei nie pokładano w pokój, ponieważ wszędzie, a zwłaszcza w Niemczech niesłychanych kredytów rząd domaga się na wojsko. Flota włoska ma zostać pomnożona o 6 pancerników, a również towarzystwo żeglugi uchwaliło ofiarować rządowi swoje parowce w liczbie 60, na wypadek wojny.

»Osservatore» omawiając wieści o opuszczeniu Rzymu przez Papieża, powiada, że może tylko to w tej sprawie oświadczyć, iż Papież opuściłby Rzym w tym wypadku, jeżeliby żelazny pierścień, którym go rząd włoski otacza, tak się ścieśnił, że nie pozostałaby więcej Papieżowi żadna swoboda w komunikowaniu się ze światem katolickim. Co do pogłosek jakoby Papież zamierzał z powodu trudności zachodzących w sprawie mianowania zagranicznych kardynałów, mianować na następnym konsystorzu, który odbędzie się z końcem grudnia tylko biskupów, a kardynałów zamianuje dopiero później, oświadcza «Osservatore«, iż świat nie potrzebuje tem się niepokoić.

O pożyczce rosyjskiej 500 miljonów wiadomo dotąd tyle, jak donosi »Berl. Tagb.«, że w dniu 20 b. m. car nie podpisał jeszcze odnośnego ukazu.

Rosyjski następca tronu, powracając z Kopenhagi wstąpił 21 b. m. do Berlina, gdzie na dworcu powitali go Ces. Wilhelm, ks. Henryk i generalicja. Nazajutrz był na otwarciu parlamentu i uczestniczył w wieczerzy wydanej na cześć jego w ambasadzie rosyjskiej. Na wieczerzę przybył również Ces. Wilhelm, pomimo iż carewicz nie złożył mu jeszcze wizyty. — W sprawie układów Rosyi z Watykanem, »Moniteur de Rome« twierdzi, iż mają one nie tylko religijny ale międzynarodowy charakter polityczny i od kilku tygodni znacznie postąpiły naprzód. W sferach watykańskich panować ma zadowolenie z powodu wielkiej skłonności Rosyi do zawarcia pokoju z Watykanem.

Ostatnie wiadomości.

»Budap. Tagbl.« donosi, iż wielu węgierskich posłów z partyi rządowej, zamierza głosować przeciwko paragrafom nowej ustawy wojskowej, dotyczącym jednorocznych ochotników i w tym celu porozumiewa się z posłami z opozycyi; rząd jednak nie omieszka wywrzeć szczególnej presyi, aby posłów tych, choćby w ostatniej chwili, powstrzymać od głosowania przeciwko całej ustawie.

»Post«, omawiając mowę tronową, ces. Wilhelma, przestrzega przed niepotrzebnemi obawami wojennemi, zaleca jednak jeszcze większą ostrożność przed uspakajaniami szkodliwemi. Ustęp mowy tronowej, pisze »Post« dotyczący położenia europejskiego i widoków utrzymania pokoju zdradza raczej rezygnację, niż pewność«.

Współpracownik „France“ miał posłuchanie u Boulangera, który go zapewnił, że o projektach zamachu Floqueta otrzymał najwiarogodniejsze wiadomości. Aresztowania uplanowane zostały nie tylko co do republikanów, sprzyjających polityce Boulangera, ale i co do konserwatystów. W Clairvaux i Melun główny dyrektor więzień Herbette oglądał osobiście cele więzienne przygotowane dla: Mackau'a, Cassagnac'a, Rochefort'a, Laguerra. Laura, Michelina, Dillona, de Mun'a, Laisant'a, Susini'ego i wielu innych. «Jour. des Débats« uważa pogłoski jako przesadzone echo rozmowy kilku deputowanych, którzy wyrazili życzenie, aby rząd chwycił się energicznych środków dla poskromienia szerzącego się boulanżyzmu, który sprowadza niepotrzebny niepokój w kraju.

Z Brukselli donoszą o objawach socyalno-republikańskich, jakie poczęły się szerzyć w Belgji. Szczególniej objawiły się one w okolicach, przeważnie zaludnionych robotnikami. W kopalniach węgla Centre, pomimo interwencyi władz, nie ustaje agitacja za zaprowadzeniem rządów rzeczypospolitej i połączeniem się z Francją. W Lalouviére odbyło się wielkie zgromadzenie robotników, na którem rozwinięto sztandar trójkolorowy i wznoszono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i Francyi; domagano się również powszechnego prawa głosowania.

Własne Telegramy Kurjera.

Rzym 25 listopada. Około wyspy Magdaleny, w kanale della Camicia, francuska kanonierka »Etendard« powoli przepłynęła w dzień około nowych fortyfikacyi, a następnie to samo powtórzyła w nocy. Oficer włoskiego okrętu »Semaphor« dojrzał przez perspektywę, iż na pokładzie kanonierki kilku oficerów francuskich zajętych było zdejmowaniem planów fortyfikacyi, skutkiem tego wysłano okręt wojenny, kanonierka jednak szybko schroniła się do Korsyki. Ministerstwo marynarki przedsięweźmie środki zapobiegawcze przeciwko tego rodzaju wydarzeniom.

Rzym 25 listopada. Jak zapewnia »Italie» Ojciec św. we wtorek o 3 po południu odbył przejażdżkę po mieście. Wiele osób poznało Ojca św. i wołało: »Il Papa! Il Papa!

Berlin 25 listopada. «Kreuz Ztg.« w artykule p. t. »Sympatje »francusko-rosyjskie« zaznacza, iż pomiędzy temi państwami istnieje zbliżenie nader podejrzane. Jeden z W. książąt rosyjskich konferował w ostatnich czasach, z ministrem Freycinetem, z Breteuilem i orleanistami.

Wiedeń 25 listopada. Hr. Kalnoky odjechał wczoraj na kilka dni do Pesztu. Na giełdzie wieczornej notowano: Akcje kredytowe 306.50; akcje kolei państwowych 252.30; węg. złota renta 100.97; Laenderbanku 218.25; marki 59 82; ruble płacono 123.75, żądano 124.75.

Londyn 25 listopada. »Daily Tel.» donosi, że wielkie mocarstwa wkrótce zostaną zaproszone (przez kogo?) do wzięcia udziału w naradach, które miałyby na celu wytworzenie takiego położenia europejskiego, które na wiele lat zapobiegałoby wszystkim niebezpieczeństwom wojny.

Bukareszt 25 listopada. Konserwatyści oświadczyli, że będą głosować z rządem jeżeli otrzymają 3 teki, skutkiem tego odbyła się pod przewodnictwem króla narada ministerjalna, na której postanowiono zadosyć uczynić ich żądaniu. Gabinet zrekonstruowano w ten sposób. Teodor Rozetti-prezes, Carp-sprawy zagraniczne, Stirbey-wewnętrzne, Vernesco-min. sprawiedliwości, Aleksander Zachovary-dóbr państwa, Marghiloman-robót publicznych, gen. Manu-wojny, Majoresco-oświaty, Ghermani-finansów.

Bruksella 25 listopada, Burmistrz przedmieścia zabronił mityngu socyalistów, który odbyć się miał dzisiaj.

HUMORYSTYKA POLITYCZNA
(oryginalna i tłomaczona).

Wolności murzynom...

Ten afrykański handel ludzkiem ciałem
Wstręt i pogardę w całym świecie budzi,
Zatem Europa z szlachetnym zapałem
Chce ostro karcić „myśliwych na ludzi."

Popłynie wkrótce naw poczet wspaniały
By murzyn poczuł się wolności synem,
A u nas szepcze niejeden człek biały:
O pozwól Panie być i mnie murzynem,
(Humor. Blaetter)

Z Serbji. Moje nieszczęście zaprowadzi was do wolności, tak powiedział Milan do swego ludu. Byłoby do życzenia aby ta wolność nie zaprowadziła znów do nieszczęścia.
(Humor. Blätter).

Rozdmuchany węgiel rewanżowy,

Minister Goblet, wprawdzie nie otwarcie
Ale powiedział (trudno aż uwierzyć!)
Że Francja swoje dzisiejsze granice
Musi rozszerzyć.

To samo, ale z szczerością żołnierza,
Któremu aż się uśmiecha szczęk szabel,
Powiedział głośno francuzki jenerał,
Monsieur Mirabel.

Bulanżyzm wzrasta, a z nim wzrasta liczba
I tak już znaczna francuskich blagierów,
Za chwilę Francja będzie miała zapas
Stu Boulangerów.

Pod lipami w Berlinie.

— Czy znałeś pan Geffckena?
— Z widzenia; raz siedzieliśmy w kawiarni przy jednym stole.
— Jakto, i nie odbyła się jeszcze w pańskim domu rewizja?... (Kikeriki)

Bismarck i Geffcken.

Jednym wyrazem swoim Geffckenie
Możesz odzyskać wolność straconą.
Powiedz: treść tych... tych.... pamiętników
Jest-li prawdziwą czy podrobioną?
Bo jeśli one nie są prawdziwe,
To nie pomoże ci żaden święty!
— Ależ przysięgam, że autentyczne....
— Tak? — to siedź sobie jeszcze zamknięty.
(Kladderadatsch)

Zła gospodarka.

Teraz widzimy do czego prowadzi źle uorganizowana i źle kontrolowana gospodarka finansowa: W oddalonych kątach, po za zardzewiałemi zamkami i ryglami, grecki minister finansów odnalazł 13 miljonów w starych papierach państwowych, a nikt nie może sobie zdać sprawy ani dać wyjaśnienia w jaki sposób miljony te aż tam zabłąkać się mogły. W państwach z dobrze uorganizowaną gospodarką finansową, coś podobnego zdarzyć się nie może, gdyż tu zazwyczaj porządnie się zamiata i sprząta i usilnie pilnuje, aby nic nie zostało. (Bombe)

Koniec świata.

Cuda się dzieją na naszym planecie,
Cała Austrja podziwieniem pała,
Bo deficytu niema w jej budżecie,
Nawet nadwyżka pozostaje mała.
Strach nas przejmuje, bo fakt ten u kata!
Jest zapowiedzią chyba końca świata!
(Humor. Blaetter).

Okrzyk radości: No, wreszcie zrobiono coś i dla „małych ludzi" — bo zmniejszono miarę przy poborze do wojska.
(Jeden, którego wysokość wynosi 155 centym.)
(Floh).

Repertuar teatrów dworskich w Stutgardzie:
Poniedziałek: „Intryga i miłość".
Wtorek: „Słówko do ministra".
Środa: „Dziennikarze".
Czwartek: „Biada temu — kto kłamie".
Piątek: „Niebezpieczne sąsiedztwo".
Sobota: „Poskromienie opornych".
Niedziela i dalsze dnie: „Fritsz-Fratsz".
(Bombe).

SZARADA.

Pierwsze z trzecią u mężczyzn widzimy na twarzy,
Drugie trzecie pięknicjsze, gdy je się uwarzy;
Druga z pierwszą to będzie galicyjska rzeka,
Całość swej użyteczności może się doczeka.
W. J.

SYNONYM.

W znaczeniu jednem — słowa wyniki, lub czynu;
A doniosłość ich różna: niczem są dla gminu,
Więc gmin, chociaż ich dozna, śmiałem patrzy okiem,
Podczas gdy w innych sferach — hańby są wyrokiem,
Którego Sąd nie zmywa, — lecz krwią trzeba mazać,
Jeśli człowiek na klątwę niechce siebie skazać...

W znaczeniu drugiem — rzeczy święte, lub nieświęte...
Czasem święte są szpetne, a nieświęte — ładne,
Małe — cenne, jeśli w natchnieniu poczęte,
A bez tego, choć duże, — są w wartości żadne...
Lu... Ko...

Pierwszy z prenumeratorów, który odgadnie Szaradę i Synonym, otrzyma jako nagrodę powieść Jeske-Choińskiego p. t. „Z miłości".

Znaczenie poprzedniej szarady: **firanka.**

Z prenumeratorów odgadł pierwszy: p. M. Krajewski z Krakowa, dalej: p. Banaś z Krakowa, Leopold Krzyżewski z Krakowa, p J. Nowakowski z Muszyny, Janina Kieszkowska z Krakowa.

Z nie prenumeratorów odgadli: p. Jagielski z Krakowa, p. Józef Wiśniowski student I. kl. gimnazjum Sobieskiego z Krakowa, Stanisław Soswiński z Krakowa, Maniusia Cichocka, uczennica 4 klasy z Krakowa, Wanda i Marya T. z Krakowa.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

NADESŁANE.

Rodzina ś. p. **Józefa Biesiadeckiego** obywatela miasta Jasła, zmarłego w d. 16 listopada 1888 r., składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowauie Czcigodnemu Duchowieństwu obydwóch obrządków i wszystkim, którzy w dniu 18 listopada raczyli oddać ostatnią chrześciańską przysługę naszemu Ojcu i Dziadkowi. 259 1-1

INTERESUJĄCEM JEST

w dzisiejszym numerze naszego pisma, „Ogłoszenie o szczęściu", p. Samuela Heckscher senr. w Hamburgu. Firma ta przez szybkie i pełne dyskrecyi wypłaty wygranych tutaj i w kraju pieniędzy, po yskała sobie dobrą opinję i z tego względu każdego uwagę zwracamy na jej dzisiejszy inserat, tu na tem miejscu.

Tymczasowe doniesienie!



EDWARD MONTENEGRO Z HISZPANII.

SŁYNNA W ŚWIECIE WIELKA

MENAŻERYA

największe widowisko Europy

składająca się z 100 najgroźniejszych i najrzadszych zwierząt wszystkich części świata które zapomocą 24 umyślnie zbudowanych wozów przytransportowano.

Między innemi największy olbrzymi słoń BABA.

Zwierzęta reprezentują wartość 300.000 złr.

Ta wielka zoologiczna wystawa, która zjednała sobie swoją doskonałością uznanie prawie całej Europy przybędzie w tych dniach osobnym pociągiem, aby dać szereg przedstawień.

Bliższe szczegóły doniosą afisze i dzienniki.

A. BADE
zawiadowca menażeryi.

260 1—1

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE 163 13 23

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania" róg Französische Strasse.

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

M. Beyer i Spółka

158 19—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.

1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. abonentów.

Nabiał zdrowy, czysty, posilny, **polecony przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie z obór Gnojnickiej i Śledziejowieckiej,** pozostających **pod opieką i kontrolą** tegoż Towarzystwa.

ZARZĄD MLECZARŃ

EWELINY DOBRZYNSKIEJ

podaje do wiadomości

O OTWARCIU

8 września br.

trzeciej filii na placu Franciszkańskim L. 10.

12 września br.

czwartej filii na Małym Rynku L. 6.

Ceny umiarkowane.

Tamże: **masło deserowe, kuchenne, sery, miód lipcowy** Mleczarnie urządzone na wzór zagranicznych zakładów z zastosowaniem wszelkich wymogów hygieny i czystości.

219 16-18

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. Abonentów.

HANDEL

korzenny norymbergski i artykułów religijnych pod firmą

H. KRETSCHMER

249, 3-? istniejący

od lat 12 przy ul. Szewskiej przeniesiony został na ulicę Mikołajską L. 8 dom Wgo Dr. Śliwińskiego,

poleca swój dobrze zaopatrzony magazyn w towary korzenne

i norymbergskie oraz skład artykułów religijnych łaskawym względom Szan. Publiczności.

Śliwki i powidła prawdziwe tureckie nadeszły świeże 249 5-?

Ceny umiarkowane.

Nauczycielka polka

Do nauk początkowych 253 3-3

języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepianu i robót.

C. D. E. poste restante.

100,000 adresów!

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 10 wydaje swoim nakładem

pierwszy galicyjski

PRZEWODNIK ADRESOWY

Przewodnik będzie obejmował olbrzymi alfabetyczny spis nazwisk i imion z podaniem zatrudnienia, godności lub stanowiska i z najdokładniejszym adresem.

Dla zwrotu niezmiernych kosztów podobnego wydawnictwa ogłaszamy nań prenumeratę pod następującemi niesłychanie przystępnemi warunkami:

Każdy składający w Krakowie **50** ct. a poza Krakowem **60** ct. będzie miał umieszczony nadesłany przez siebie adres i otrzyma egzemplarz **Przewodnika** po wyjściu **bezpłatnie i franco.**

Gdyby który z pp. kupców, przemysłowców i rękodzielników, oprócz adresu chciał umieścić obok małe ogłoszenie lub reklamę, dopłaca za dodatek po 10 ct. od wyrazu n. p. adres:

Kaczkowski Józef, skład maszyn do szycia, Lwów ul. Garncarska 10

kosztuje 60 centów.

— adres zaś powyższy z dodatkiem:

Maszyny udziela na raty tygodniowe lub miesięczne. Reparacje uskutecznia we własnym zakładzie. Gwarancya dwuletnia.

kosztować będzie jak wyżej 60 ct. i za 14 wyrazów dodatku 1 złr. 40, razem 2 złr.

Przewodnik adresowy będzie kosztował po wyjściu 2 złr.

Uprasza się o natychmiastowe przesyłanie adresów, aby wyjście Przewodnika nie uległo opóźnieniu.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu t. Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. **Buda Peszt Nr. 1528.**

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurkę illustrowaną w języku polskim ważną dla każdego wysyłam bezpłatnie.

Medal 1885. Medal 1886. Medal 1887.

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

(Herb państwa)

„EXSICCATOR"

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny,** zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent.**

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**

Warszawa, Królewska 39.

169 14-20

Telegramy: Ritter, Warszawa.

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY

AURELIUSZA PRUSZYŃSKIEGO

w Krakowie

przy ulicy Szewskiej Nr. 16 istniejący od roku 1873,

zaopatrzony w najnowsze maszyny pospieszne poleca się do wykonania obrazów i obrazków, chromolitografowanych portretów, dyplomów, map, planów, weksli, rachunków wszelkiego rodzaju etykiet jako to:

na Herbatę, Wina, Rosolisy, Rumy, Piwa itp. Porządków tańców, kart adresowych cenników ozdobnych, biletów wizytowych litografowanych od 1 złr. za 100 sztuk i wyżej sygnatur aptekarskich i t. p.

oraz wszelkich robót autografować się mających, ręcząc za staranne wykonanie, jakoteż za niższe ceny od zagranicznych. 256 2—13

DZIEŁKA

CZESŁAWA CZYŃSKIEGO.

Sztuka przypodobania się mężowi . . . . 30 centów.
Grafologia (Podręcznik do rozpoznawania z pisma charakteru i skłonności ludzi 20 „
Kilka uwag o nauce języka francuskiego w c. k. szkołach średnich i prywatnych . . . . 25 „
Volapük. (Język międzynarodowy dla komunikacji, handlu i przem.) 3 części 50 „
O grafologii (bezpłatnie).
Nauki tajemnicze: Magnetyzm, Hypnotyzm, Spirytyzm (pod prasą). 238 8—12

ZMIANA LOKALU

Pracownia krawiecka Leona Grabowskiego

istniejąca od roku 1874 do 1878 zagranicą a od r. 1878 w Krakowie, przeniesioną została z domu przy Małym Rynku Nr. 6

do domu J. O. Księcia R. Sanguszki, ul. Bracka L. 17.

(naprzeciw Seminaryum nauczycielskiego).

Zarazem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż Pracownię moją zaopatrzyłem w wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych, które ze względu na trwałość piękność i taniość, oraz z gustowną robotę, podług żurnali paryskich, wiedeńskich i drezdeńskich, sumiennie polecić mogę — Dla Panów Akademików i Studentów o 10% taniej. 223 10—1.

Z głębokim szacunkiem **Leon Grabowski** właściciel pracowni.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych (20b 4—?) wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem księgarni **K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.** Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr. 15 ct.

Wyszła z druku

i jest do nabycia w księgarniach książka pod tytułem:

O Masonii w Polsce

od r. 1742—1822

na źródłach wyłącznie masońskich, z 8 ilustracjami

przez

ks. Stanisława Załęskiego,

Kraków 1889, druk Anczyca, w 8-ce str. 375 XXXVI.

Główna wygrana ewent 500 000 Mrk. | OGŁOSZENIE **o szczęściu.** | **Wygrane gwarantuje państwo.**

ZAPROSZENIE DO WSPÓŁUDZIAŁU

w szansach wygrania

gwarantowanej przez m. Hamburg wielkiej pieniężnej loteryi w której

9 miljonów 345,605 marek

na pewno muszą zostać wygrane:

Wygrane tej znakomitej pieniężnej loteryi, która stosownie do planu tylko 98.000 losów obejmuje, są następujące: **Najwyższa wygrana wynosi ewent. 500.000 marek.**

Premja	300,000 Mark.	26 wygr. po	10,000 Mark.
1 wygrana	200,000 Mark.	56 wygr. po	5,000 Mark.
1 wygrana	100,000 Mark.	103 wygr. po	3,000 Mark.
1 wygrana	75,000 Mark.	206 wygr. po	2,000 Mark.
1 wygrana	70,000 Mark.	612 wygr. po	1,000 Mark.
1 wygrana	65,000 Mark.	888 wygr. po	500 Mark.
2 wygrane po	60,000 Mark.	30 wygr. po	300 Mark.
1 wygrana	55,000 Mark.	127 wygr. po	200 i 150 M.
1 wygrana	50,000 Mark.	30199 wygr. po	148 Mark.
1 wygrana	40,000 Mark.	7984 wygr. po	127, 100, 94 M.
1 wygrana	30,000 Mark.	7850 wygr. po	67, 40, 20 M.
8 wygran. po	15.000 Mark.	ogółem 49,100 wygranych	

Które w niewielu miesiącach, w 7 oddziałach, **na pewno nastąpią**

Główna wygrana 1 klasy wynosi 50,000 marek, wzrasta w 2 klasie do 55,000 marek, w 3 klasie do 60,000 marek w 4 klasie 65.000 marek, w 5 klasie 70,000 marek, w 6 klasie 75,000 marek, w 7 klasie 200,000, a **z premją** 300,000 marek ewentualnie 500,000 marek.

Do pierwszego ciągnienia, którego termin oficjalnie naznaczony, kosztuje:

cały oryginalny los tylko 3 złr. 50 c. w. a.
pół oryginalnego losu tylko 1 złr. 75 c. w. a.
ćwierć oryginalnego losu tylko 90 c. w. a.

i wysyłają się, te **przez państwo gwarantowane losy oryginalne** (wcale nie zakazane promessy), wraz z planem loteryi, **herbem państwa** opatrzonym, natychmiast po opłaconej **wysyłce należytości,** nawet w najdalsze okolice, przez niżej podpisanego.

Każdy z grających otrzymuje odemnie po odbytem ciągnieniu **natychmiast urzędową listę** wygranych, bez zgłaszania się o nią.

Plan loteryi z herbem państwa, z którego dowiedzieć się można o wysokości wkładek i ilości **wygranych** na wszystkie 7 klas, rozsyłam naprzód **gratis.**

Wypłata i wysyłka wygranych pieniędzy następuje przezemnie wprost interesowanym, szybko i pod największą dyskrecją.

Każdy obstalunek można załatwić przekazem pocztowym lub listem rekomendowanym.

Uprasza się zwracać o losy bezzwłocznie, ze względu na bliskie ciągnienie i tylko do

30 listopada r. b.

244 6—8 z najzupełniejszem zaufaniem do

Samuela Hekscher sen.

Bankiera i właściciela kantoru wymiany w **Hamburgu.**

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka prywatna p. **Marya Korsidem,** w koncesyonowanym **Zakładzie Naukowym przy ulicy św. Gertrudy Nr. 9, obok hotelu „Klein",** gdzie też listę osób tutejszych, już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądać można. — Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzane, wyszczególniają się, przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem.

247 5- 12

WODA NATURALNA

ze zdroju GIZELI

(*z Woryczowa*)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z w nem lub sokami owocowemi, również używany jako woda lecznicza, w cierpieniach żołądka, krtani, płuc i pęcherza. 167 11-38

Cena ½ litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.

---

100 biletów wizytowych 100

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

Papier z fabryki Czerlańskiej

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.